

## Redukcja sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej

# 282 posiedzenie w Wiedniu

WIEDEN (PAP) — Korespondent PAP, Franciszek Malinowski relacjonuje:

W sali redutowej wiedeńskiego Hofburgu 1 października odbyło się drugie w rozprawie XXV rundzie, a 282 wprawie 9-letniej historii posiedzenie delegacji — 7 państw Układu Warszawskiego i 12 krajów NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Podczas plenarnych obrad, którym przewodniczył szef delegacji RFN, amb. Ernst Jung, głos zabrał przewodniczący delegacji Luksemburga, amb. Eduard Molitor. Głów-

ne tezy jego wystąpienia zaprezentował dziennikarzom Przedstawiciel Luksemburga, zwracając delegacjom państw socjalistycznych, że pragną one rozwiązania podstawowych problemów porozumienia bez uzgodnienia danych liczebnych, które Zachód traktuje, jako niezbędny warunek. Stwierdził ponadto, że Wschód pragnie z góry przesądzić sprawy, które nie mają zasadniczego znaczenia dla pierwszego porozumienia o redukcji radziecko-amerykańskich. Do takich spraw zaliczył on m. in. postulowaną przez kraje socjalistyczne redukcję uzbrojenia. Ambasador Molitor po-

lemizował również z postulowanym przez Wschód ograniczeniem liczebności sił powietrznych. Równocześnie jednak stwierdził w konkluzji, iż konieczne jest uzgodnienie w pierwszym porozumieniu takich środków towarzyszących, zwłaszcza kontrolnych, które obowiązywałyby po zakończeniu obydwu faz redukcji, a więc całego procesu redukcyjnego.

Ze stanowiskiem tym polemizował rzecznik delegacji NRD Manfred Fleischhauer.

Następne posiedzenie odbędzie się 8 października, przewiduje się wystąpienie na nim przedstawicieli krajów socjalistycznych.



## Min. J. Czyrek z wizytą w Brazylii

BRASILIA (PAP) — W środę przybył do stolicy Brazylii z dwudniową wizytą oficjalną minister Józef Czyrek.

Min. Czyrek odbył pierwsze spotkanie robocze z ministrem Spraw Zagranicznych Brazylii Kamilo Saraiwá Guerreiro. Ministrowie omówili zagadnienia współpracy polsko-brazylijskiej. Z zadowoleniem stwierdzili pomyślny rozwój stosunków, zwłaszcza w dziedzinie wymiany handlowej i współpracy gospodarczej. Rozmowy będą kontynuowane.

Min. Czyrek odbył dłuższą rozmowę z ministrem Planowania Antonio Delfim Netto. Dokonano przeglądu dotychczasowego stanu współpracy handlowej i gospodarczej między Polską a Brazylią oraz omówiono perspektywy rozwoju stosunków dwustronnych.

W drugim dniu pobytu w Brasili minister Czyrek zostanie przyjęty na audiencję przez prezydenta republiki oraz złożony wizyty przewodniczącym Izby Deputowanych oraz Senatu, jak również Sądowi Najwyższemu. Przewidziane jest także spotkanie z ministrem Górnictwa i Energetyki.

## Meldunek górniczy

KATOWICE (PAP) — Ministerstwo Górnictwa i Energetyki informuje, iż w dniu 30 września br. górnicy wydobyli 598 798 ton węgla kamiennego. Przed miesiącem natomiast 51 sierpnia (30 ub.m.) była niedziela, wydobyte wyniosły 590 730 ton. 30 września s.b.r. górnicy dostarczyli 546 077 ton tego paliwa.

## Ustalenia wiedeńskie w sprawie polskich zadłużeń

WARSZAWA (PAP) — Oficjalna delegacja polska oraz międzynarodowa grupa koordynacyjna reprezentująca 460 banków komercyjnych spotkały się w tym tygodniu w Wiedniu i uzgodniły warunki refinansowania zadłużeń Polski przypadających do spłaty w okresie 26 marca — 21 grudnia 1981 r.

Refinansowaniem na okres do dnia 10 grudnia 1988 r. zamierzają się objąć 95 proc. zobowiązań wynikających z tytułu przypadających spłat rat kapitałowych, przy oprocentowaniu 1,75 proc. rocznie ponad stawkę libor (sa to notowania pożyczek krótkoterminowych na rynku londyńskim). Do okresu refinansowania wliczony jest 4-letni okres karencji. Banki wyraziły ponadto zgodę na rozłożenie spłaty pozostałych 5 proc. na 1982 rok.

Celem operacji refinansowania jest przywrócenie atmosfery zaufania pomiędzy Polską a jej zagranicznymi wierzycielami. Porozumienie osiągnięte w Wiedniu jest w ocenie obu stron poważnym krokiem w tym kierunku. Szczegóły umowy o refinansowanie są obecnie finalizowane. Podpisanie umowy oczekiwane jest w niedalekiej przyszłości.

ciąg dalszy na str. 2

## pogoda

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, rano lokalnie mgła. Temperatura maksymalna 20-23 st., minimalna 8-10 st. C. Wiatr słaby, północno-wschodni i wschodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA ALZSZE 48 GODZ. — zachmurzenie na ogół małe. Temperatura bez zmian.

DZIS i następny — Teofila i Dionizjusz, w SOBÓTĘ — Teresę i Helenę, w NIEDZIELĘ — Rozalię i Edelinę. (KED)

# magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
Nr 197 (9454) Białystok — Łomża — Suwałki, 2-3-4 października 1981 r. Nakład: 199.052 Cena 3 zł

## W 91 uczelniach

# Inauguracja nowego roku akademickiego

WARSZAWA (PAP) — 1 bm. w wielu uczelniach kraju odbyły się inauguracje roku akademickiego 1981/82. Uczestniczyli w nich studenci i nauczyciele akademicy, którzy wspólnie rozpoczynają prace w nowych warunkach. W 91 uczelniach rozpoczyna się dla 453-tysięcznej rzeszy studentów okres pracy pod wieloma względami inny niż wszystkie poprzednie. Uczelnie posiadają władze wybrane w demokratycznych wyborach, a nowo zdobyta samorządność i autonomia są najdłżej w pełni wykorzystywane w przygotowywanej — choć jeszcze budzącej kontrowersje ustawie o szkolnictwie wyższym.

Szczególny charakter miała inauguracja na Uniwersytecie Warszawskim — największej humanistycznej uczelni kraju, w której kształcą się ponad 22 tysiące studentów. Uroczystości inauguracyjne prowadził rektor UW prof. Henryk Samsonowicz, który w otoczeniu Senatu uczelnianego oraz zaproszonych gości w tradycyjnym orszaku przeszedł z Pałacu Kazimierzowskiego, dziedzicem uniwersyteckim, do Auditorium Maximum, gdzie w auli im. Adama Mickiewicza zebrała

wersyteccy i studenci. Obecni byli szefowie i przedstawiciele szeregu placówek dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Uroczystości inauguracyjne odbyły się również w innych stołecznych uczelniach Warszawy.

W największej i najstarszej uczelni rolniczej w kraju — w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej na uroczystości inauguracyjne przybył prezes NK ZSL — prof. Stefan Ignar.

Z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, prof. Hieronima Kuźbickiego, inauguracyjne uroczystości inauguracyjne odbyły się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej na uroczystości inauguracyjne przybył prezes NK ZSL — prof. Stefan Ignar.

## Podwyżka cen skupu żywa wieprzowego

WARSZAWA (PAP) — Rada Ministrów podjęła uchwałę o podwyższeniu z dniem 1 października 1981 r. cen skupu żywa wieprzowego. Ceny skupu trzody chlewnej mieszkoninowej podwyższą się średnio o 24 zł za 1 kg wagi żywej.

Podwyższą się również odpowiednio ceny skupu trzody chlewnej oraz trzody chlewnej rozliczanej według ceny poubojowej.

Wprowadzona podwyżka cen skupu ma na celu wywołanie zwiększenia produkcji i sprzedaży żywa wieprzowego u-

## Zakończenie Plenum CK SD

WARSZAWA (PAP) — W czwartek nad ranem zakończyło rozpoczęcie w środę obrady IV plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Po wielogodzinnej dyskusji przyjęte zostały dwie uchwały. Pierwsza z nich dotyczy spraw i zdrowia społeczeństwa i rozwoju służby zdrowia; druga — określa stanowisko Stronnictwa wobec sytuacji społeczno-politycznej w kraju.



## Papież zakończył okres ścisłej rekonwalescencji

▲ Rzym — Papież Jan Paweł II zakończył w czwartek okres ścisłej rekonwalescencji zaleconej przez lekarzy i rozpoczął pracę według normalnego rozkładu dnia. W tym dniu przyjął w ościepie podziwianym trzech duchownych zapytanych, że papież rozczuje się żywo i był w doskonałym nastroju.

## Podróż Arafata

▲ Bejrut — Wychoźący w Bejrucie dziennik „Al-Libna” pisze w wydaniu czwartkowym, że przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat uda się 12 października do 15-dniowej podróży do Japonii, Chin, Wietnamu, Koreińskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Związku Radzieckiego.

## Demonstracja w Madrycie

▲ Madryt — Ponad 120 tysięcy osób wzięło udział w marszu protestacyjnym, jaki odbył się w środę w centrum Madrytu. Przyczyną demonstracji był skandal, który wybuchł w maju br., związany ze sprzedażą zatrutej oliwy. Społudowano to do dziś śmierć 140 osób. Uczestnicy domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania winnych. W marszu, zorganizowanym przez partię i organizacje lewicowe oraz związki zawodowe, udział wzięli przywódcy hiszpańskich komunistów Santiago Carrillo.

## Obrady Komisji Prawnej ONZ

▲ Nowy Jork — W siedzibie ONZ rozpoczęła prace Komisja Prawna Zgromadzenia Ogólnego ONZ, omawiając sprawę podniesienia efektywności sądownictwa międzynarodowego.

## Posiedzenie KC ZKJ

▲ Belgrad — 30 września br. odbył się posiedzenie Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii, na którym ustalono, że XII Zjazd ZKJ odbędzie się w Belgradzie w czerwcu 1982 r.

Na posiedzeniu KC ZKJ odbyła się również uroczysta dyskusja poświęcona poważnej sytuacji gospodarczej kraju.

# Ziemniak rolniczą szansą

Pod takim hasłem odbędzie się 3 i 4 października w Mońkach „Święto Ziemniaka”. Nie chodzi przecież o świętowanie, lecz o rozważenie przy tej okazji ważkich tematów związanych z produkcją i gospodarką ziemniakami w kraju, które są przecież naszą rolniczą szansą.

Najważniejszym punktem programu święta będzie konferencja naukowo-techniczna 3 października br. Udział w symposiumie zapowiedzieli wybitni praktycy i naukowcy w tej dziedzinie. Po południu w Dziekoniach i Kuleszach odbędzie się spotkanie seminarijne naukowców z rolnikami.

Uroczystości 4 października, w niedzielę, będą miały miejsce w Magnuszach. Rozpocznie się o godz. 10 mszą polową, zorganizowaną na wniosek Solidarności Wje-

skiej. Dalsze imprezy będą skromne, z udziałem regionalnych zespołów artystycznych. Z programem wystąpią m.in. „Przytulanki”, „Kuleszanki”, „Klekociaki”, wiersze recytować będą poetki ludowe: Melania Burzyńska z Jaswi i Elżbieta Daniszewska z Knyszyna. Przewidziano też różne konkursy, np. wiedzy rolniczej o ziemniaku, turnieje między wsiami. Organizatorzy zapraszają do udziału wszystkich gości.

(Jas)  
NA ZDJĘCIU: na polu Józefa Wysockiego z Mońszek pracują trzy pokolenia — rodzice Elżbieta i Franciszek Wendolowscy i syn Zdzisław z żoną Ireną.  
Publikacje o uprawie ziemniaka na str. 3.

Fot. K. Sviderski

## Szósty dzień obrad Zjazdu „Solidarności”

# Jak uratować polską gospodarke?

## (INFORMACJA WŁASNA)

Wydarzeniem szóstego dnia obrad Zjazdu „Solidarności” było niewątpliwie zamknięcie listy kandydatów na przewodniczącego związku. Są nimi: Andrzej Gwiazda z Gdańska, Marian Jurczyk ze Szczecina, Jan Rulewski z Bydgoszczy i Lech Wałęsa z Gdańska. Wszyscy kandydaci nie należą do żadnej partii politycznej. Dwóch z nich było przed podjęciem działalności związkowej inżynierami w dużych zakładach pracy (Gwiazda i Rulewski), dwaj pozostali robotnikami w stoczniach. Dwaj pierwsi z listy mają po czterdzieści sześć lat, dwaj pozostali dopiero do czterdziestki się zbliżają.

Wałęsa zalicza się do ugrupowania radykalnego „Solidarności”. Stąd też w kuluarach Zjazdu spekuluje się, że Lech Wałęsa zwycięży już w pierwszej turze wyborów. Po godz. 20 rozpoczęła się prezentacja kandydatów.

Dyskusja wczorajsza dotyczyła polityki gospodarczej i społecznej związku. Wprowadzeniem do niej było wystąpienie koordynatorów sekcji gospodarczej — Ryszarda Bugaja i Jadwigi Szczepkiewicz. R. Bugaj postawił delegatom do rozwiązania kwestię: czy związek ma dążyć do natychmiastowego przywrócenia równowagi rynkowej, co wiąże się z koniecznością nagłych i wysiłkowych podwyżek cen, czy też chce stopniowo przywracać stabilizację. R. Bugaj

stwierdził też, że zdaniem jego zespołu, rządowy program gospodarczy jest dla związku niewystarczający.

Jadwiga Szczepkiewicz przedstawiła wyniki prac zespołu działającego w Bydgoszczy. Uznano w nim, że regulamentacja jest konieczna, gdyż zapewnia sprawiedliwy podział żywności, daje związkowi możliwość kontroli rynku i rozliczania rządu z braku pokrycia kartkowego. Pierwotnie proponowano przyznawać wyższe rekompensaty najmniej zarabiającym, ale po faktach obniżania wydajności pracy proponuje się teraz rekompensaty odpowiedniej wielkości do zarobku. Dobitnie zaznaczano, że przy pod-

ciąg dalszy na str. 2

## Plenum KZ PZPR w Fastach

# Nie trwonić robotniczego zaufania

Długie, bo liczące 5 merytorycznych zagadnień, było wczorajsze plenarne posiedzenie KZ PZPR w największej organizacji partyjnej (817 członków PZPR) Białostockiej BZPB „Fasty”. Zasadniczo treść zebrania wypełniała dyskusja o sytuacji polityczno-gospodarczej w fabryce, a także w województwie i kraju.

dejmując działalność polityczną, spora część społeczeństwa nie bardzo wie jak się zachować.

— Nie można być chorągiem, istotą o dwóch skórach — wyrokował Nadzieja Owieczko.

— Nie można ludzi stawiać na baczność i kazać wybierać tu, albo tu — ripostował Janusz Jackowski.

— Trzeba w końcu uwierzyć, że „Solidarność” będzie tylko związkiem zawodowym — przekonywał Włodzimierz Sidorowicz.

Długotrwała polemika w kwestii jak powinien zachować się związek w obecnej sytuacji.

ciąg dalszy na str. 2

## Spotkanie Breżniew — Ratsiraka

MOSKWA (PAP) — Obecna pogorszenie sytuacji międzynarodowej, wywołane rosnącą agresywnością polityki sił imperialistycznych wymaga dalszej aktywizacji walki wszystkich sił pokojowych, aby poprawić sytuację międzynarodową. Jak pisze agencja TASS, takie przekonanie wyraził Leonid Breżniew i prezydent Madagaskaru, sekretarz generalny partii Awangarda Rewolucji Malgaskiej (AREMA), Didier Ratsiraka podczas czwartkowego spotkania w Moskwie.

Leonid Breżniew podkreślił, że zabezpieczenie trwałego i sprawiedliwego pokoju jest najważniejszym celem radzieckiej polityki zagranicznej.

## W woj. białostockim

# Realizacja sierpniowych i wrześniowych kartek na mięso

W związku z licznymi telefonami czytelników na temat sposobu realizacji sierpniowych i wrześniowych kartek mięsnych w woj. białostockim, podajemy wyjaśnienie dyrektora Wydziału Handlu i Usług UW w Białymstoku — Jadwigi Falkowskiej. Kartki z sierpnia i września będą ważne do końca października. Na kartki sierpniowe będzie można otrzymać jedynie drob. Jeśli chodzi o kartki wrześniowe obowiązywać będzie zasada wykupienia jednego kilograma drobiu na jedną kartkę (o ile drob nie został uprzednio nabyty przez posiadacza kartki).

Dopuszcza się także możliwość zamiany III grupy mię-

ciąg dalszy na str. 2



## Ustalenia wiedeńskie

Ciąg dalszy ze str. 1

Tyle oficjalny komunikat napisany ze zrozumiałym względem językiem finansistów. W praktyce ustalenia wiedeńskie oznaczają odroczenie 95 proc. przypadających na rok bieżący spłat kredytów na okres siedmiu lat. Zamiasz spłacać je w okresie od 26 marca do 31 grudnia br. Polska zapłaci pierwszą ratę w roku 1985, a zakończy spłacanie w roku 1988. Nie nastąpiła przy tym zasadnicza zmiana dotychczasowego poziomu oprocentowania długu. Warto podkreślić, że moc prawna powyższych ustaleń była mała pod względem umowy, co ma nastąpić w niedalekiej przyszłości.

## Plenum WK ZSL w Łomży

## Młodzież w nurcie przemian

Sprawy młodzieży i jej udziału w społeczno-gospodarczym rozwoju wsi i rolnictwa poświęcone było wczorajsze plenum WK ZSL w Łomży. Wzięli w nim udział: członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Jerzy Grzybek, sekretarz zarządu krajowego ZMW Janusz Czapliński oraz przedstawiciele niektórych organizacji młodzieżowych województwa.

Dyskusję rozpoczęło wystąpienie przewodniczącego ZW ZMW — Jerzego Dołęgowskiego, który przedstawił zebra- niu ogólne założenia programu związku w województwie. Z aprobatą zebranych spotka- ła się wypowiedź komendanta Łomżyńskiego Chorągwi ZHP — Zbigniewa Zukowskiego, który analizując błędy minio- lego okresu (m. in. zatracanie z pola widzenia spraw tak istotnych, jak indywidualność członków harcerstwa), przed- stawił konkretne posunięcia, jakie podejmuje ZHP w województwie, by braki te usunąć. Jednocześnie poinfor-

## Reglamentacja sprzedaży mydła

WARSZAWA (PAP) — Jak wynika z informacji Minister- stwa Handlu Wewnętrznego i Usług — od 1 października br. wprowadza się kierowaną sprzedaż mydła toaletowego w tym miesiącu, na środkową część karty cukrowej.

## Wyjaśnienie MSZ

WARSZAWA (PAP) — W związku z ostatnimi publikacjami nt. postępowania w sprawie WŁCZ- TOWICZA do niedawna i sekretarza ambasady PRL w Sztokholmie, dziennikarz PAP zwrócił się z prośbą do rzecznika prasowego MSZ o wyjaśnienie na ten temat. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, po uzyskaniu wstępnych wiadomości, że organa prokuratorskie wszczęły śledztwo, prze- kazał Włocławskowi do Moskwy i sekretarzowi KC PZPR i b. przewodniczącemu MRJ w No- wym Targu o popieraniu i prze- stępach popełnionych przez niego w wyłudzeniu kwot pieniężnych na szkole Skarbu Państwa, pod- kazał odpowiednie działania. Na

## Wzrost opłat za usługi kolejowe i lotnicze na liniach międzynarodowych

WARSZAWA (PAP) — Mi- nisterstwo Komunikacji in- formuje, że zgodnie z decyzją operacyjnego sztabu antykr- yzysowego wprowadza się tzw. dopłaty pozarynkowe do na- leżności za przewóz koleją i samolotami komunikacji mi- ędzynarodowej — osób, бага- żu, przesyłek ekspresowych oraz towarów.

Począwszy od 1 października br. — za usługi lotnicze a od 12 X za kolejowe, dopłaty te będą pobierane od obywateli pol- skich przy sprzedaży za ziołot- ki biletów (lub innych dokumen- tów przewozowych) lotniczych i kolejowych. Do krajów i obsza- rów płatniczych tzn. socjalistycz- nych dopłaty wyniosą około 80 proc., a do II obszaru płatniczego (zachodnich) ok. 60 proc. W sto- sunku do dotychczasowych na- leżności.

Dziennikarz PAP pisał: Jeżeli za najniższy bilet lotniczy z Warszawy do Nowego Jorku (tam i z powrotem) płacono się dotąd 20,30 zł, to z dopłatą bilet taki będzie kosztował 32,60 zł. Miejs- ce tam i z powrotem w samo- lotach z Warszawy — Warszawa II klasa, będzie się płać teraz 18,37 zł (dotąd 8,52 zł). Natomiast pod- róz do klasa pierwsza z War- szawy — Moskwa będzie kosztowa- ła obecnie 5,78 zł (dotąd 4,55 zł).

Zależnie od kurtuwalności ze- kuszonych wycieczek — stwierdza ministerstwo — dopłaty będą ule- gać wahaniom. Aktualnie wybu- sła ona dla II obszaru płatnicze- go ponad 21 zł do każdego rubla, a dla II obszaru — niespełnia 21 zł do każdego dolara.

Dzięki tym dopłatom w odnie- sieniu do drugiego obszaru pla- niczego nastąpi ujednolicienie opłat pobieranych od obywateli

## Szósty dzień obrad Zjazdu „Solidarności”

Ciąg dalszy ze str. 1

wzrost cen muszą wzrosnąć dotacje na domy dziecka i re- antistów, emerytur i dodatków rodzinne a wkłady oszczędno- ciowe ludności powinny być zrewaloryzowane. Domagano się realizacji punktu 9 Porozu- mienia Gdańskiego, który mówi o wprowadzeniu do- datku drożynianego jako nie- zależnej pozycji na liście plac.

Program w sprawach za- trudnienia proponuje uregu- lowanie prawne emigracji za- robkowej, uchwalenie statusu bezrobotnych i wprowadzenie dla nich zasiłków, przy czym „Solidarność” wzięła pod szczególną opiekę jedynych ży- wicieli rodzin.

Program w sprawach za- trudnienia proponuje uregu- lowanie prawne emigracji za- robkowej, uchwalenie statusu bezrobotnych i wprowadzenie dla nich zasiłków, przy czym „Solidarność” wzięła pod szczególną opiekę jedynych ży- wicieli rodzin.

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Stanisław Ostniak powie- dział się za reaktywowaniem przedsiębiorstw prywatnych, które zatrudniałyby nie wię- cej niż 50 osób.

Z uwagą została przyjęta wy- powiedź przewodniczącego Za- rządu Regionu Białostok — Stanisława Marcuka. Powie- dział on, że spółdzielczość pracy, zatrudniająca około dwa i pół miliona ludzi po- winna pełnić bezpośrednią służebną rolę wobec spo- łeczeństwa. Aby to osiągnąć, trzeba odejść od nakazowo- rozdziałowego, nakazowo- ad- ministracyjnego kierowania spółdzielniemi i przywrócić im autentyczną samorządność. Sugerował konieczność zmia- ny prawa spółdzielczego. Sta- nisław Marcuk złożył do Pre- zydium Zjazdu projekt uchwa- ly o spółdzielczości.

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Stanisław Ostniak powie- dział się za reaktywowaniem przedsiębiorstw prywatnych, które zatrudniałyby nie wię- cej niż 50 osób.

Z uwagą została przyjęta wy- powiedź przewodniczącego Za- rządu Regionu Białostok — Stanisława Marcuka. Powie- dział on, że spółdzielczość pracy, zatrudniająca około dwa i pół miliona ludzi po- winna pełnić bezpośrednią służebną rolę wobec spo- łeczeństwa. Aby to osiągnąć, trzeba odejść od nakazowo- rozdziałowego, nakazowo- ad- ministracyjnego kierowania spółdzielniemi i przywrócić im autentyczną samorządność. Sugerował konieczność zmia- ny prawa spółdzielczego. Sta- nisław Marcuk złożył do Pre- zydium Zjazdu projekt uchwa- ly o spółdzielczości.

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

## Nie trwonić robotniczego zaufania

Ciąg dalszy ze str. 1

wać się członkiem partii, jeżeli „Solidarność” podejmuje akcje polityczne, nie została roz- strzygnięta, bo i być nie mo- gła. W kraju, w „Fastach” rów- nież toczy się walka politycz- na. Przedstawiciel KC PZPR — Ryszard Marcinkowski z odra- zą skłonił, iż kilkuset pracow- ników przedsiębiorstwa podpisał deklarację KPN. W zakładzie próbuje się konspi- racyjnie zakładać różne partie o nazwach (Polska Partia Ko- munistyczna, Komitet Ocala- łych Partii), „Solidarność” przebrała o Polskiej Partii Pracy, towarzysze są zdezor- ietowani i zagubieni.

Legitymacja partyjna — stwierdził Tadeusz Bielas — sekretarz KM — zobowiązuje do prezentowania i obrony linii PZPR. Kto tego nie rozumie, kto chce inaczej, niech opuści nasze szeregi.

Plenum przyjęło rezolucję popierającą stanowisko Biura Politycznego z 16 września br., potępiając jednocześnie część kierownictwa „Solidarności”, „które poza zaskakiwaniem nie- licznych spraw, poprzestaje na gotowości do konfrontacji”. Nie przyjęło natomiast plenum pismiennej rezygnacji z funkcji I sekretarza KC PZPR — An- toniego Chodorowskiego. Do podjęcia decyzji prawomocnej zabrakło quorum. A. Chodorow- ski podtrzymał swą decyzję.

„Fastach” jest prawie drama- tyczna. Z powodu braku bar- wników do tkanin elanowych grozi bezrobocie 800 osobom. Nie znaczy to, że ludzie będzie się zwalniać; przestaną po- prostu pracować. Będą czekać na lepsze czasy. Nie sprzyja to jednak tworzeniu dobrej at- mosfery w zakładzie.

GW: Towarzyszu Chodorow- ski, wasza decyzja zaszkodziła wszystkim. W maju po wybo- rze na I sekretarza KC z za- pałem mówiliście o partii, o współpracy z siłami postępu, o zaufaniu członków PZPR w „Fastach”. Czyżby — według was — to wszystko zaczęło się walić?

GW: W tym momencie nie wiem, co ma być. Przecież jeśli ja, członek partii, określę działalność członka „Solidar- ności” jako faszystowską, to czego mogę się od niego spo- dziewać? Wrogości, a nie roz- umeń. Albo z tym punktem na Westerplatte. Stróże koleżki z „Solidar- nością”, coż wczyniecie, coż wam czołg-pomnik tam przes- kądza! Gdzie szacunek dla o- brońców Ojczyzny! A następ- nego dnia okazuje się, że wbu- szono mnie i miliony rodak- ów w maliny. I tak tracimy kontakt, trwoniimy zaufanie mas partyjnych i robotników. Zamiasz porozumienia się na liniach gór-dół, gór-dół-góra oraz w strukturach politycz- nych, stosuje się triki, różne prze- pychanki. Ja w takiej sytuacji nie potrafię kierować dużą or- ganizacją partijną.

Rozmawiał: HENRYK KIN

## Giełda motoryzacyjna w Białymstoku

Wczoraj, na terenach targ- wych przy ul. Kawalerzyjskiej w Białymstoku, rozpoczęła się giełda motoryzacyjna, której organizatorem jest białostocki Polmozyt. Do sprzedaży wy- stawione są przede wszystkim tzw. zapasy docelowe w wielu asortymentach, są też części i akcesoria przeznaczone.

Zgodnie z kierunkiem dzia- łania białostockiego Polmozytu, najwięcej miejsca zajmują części do marek radzieckich. Znajdą one samochodów o- sobowych. Posiadacze Moskwi- czy — modele 401, 403, 407 i 408 — będą mogli wybrać bra- kujące im części i podzespoły. Jest również trochę części do modelu 412. Kolejną marką jest Wolga GAZ 21 i 2402 — kombi. Ponadto są elementy do Żiguli 2102 (kombi), GAZ-a

Taka była tematyka obrad sekcjonalnej przedwczoraj- trzyniej konferencji nauko- wej. Uczestniczyło w niej ponad 80 naukowców z całego kraju. Organizatorzy — Insty- tut Polityki Społecznej Wy- działu Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Ośrodek Badań Naukowych w Białym- stoku — przygotowali i wczes- niej rozpowszechnili obszerny materiał problemowy. Stano-

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Antoni Chodorowski: Trud- no mówić o zaufaniu, gdy o podpisaniu deklaracji KPN przez naszych pracowników dowiaduje się od towarzysza z KC. Ponadto te ciagle niedo- mówienia, posądzanie mnie o sympatyzowanie z „Solidar- nością”, że ja komuś coś dono- szę, komuś służę. Wreszcie o- samotnienie w pracy partyj- nej, tu w fabryce — to wszyst- ko nie na moje siły.

GW: Wiem, że także współ- praca z dyktacją nie układa- ła się wam najlepiej.

A.Ch.: Owszem z dyrekto- rem naczelnym. Od pewnego czasu jego stosunek do KC i do mnie osobiście nazwałbym nijakim.

GW: To wszystkie powody? A.Ch.: O, nie! Jeśli wicepre- mier Rakowski mówi o po- grzebie linii porozumienia w czasie, gdy nasza współpraca między PZPR, a „Solidarno- ścią” układa się dobrze w za- kładzie, a nawet coraz lepiej, to nie przerażam, ale jak ja- mam się czuć? A inni towa- rzysze? — Jaka mają przysię- postawę? Dalej, gdy podpisu- jem te dokumenty — mianem KW PZPR w Białymstoku, a ja członek Egzekutywy tegoż komitetu, nie o tym nie gadam więcej, z tym się nie zgadzam, to co mam robić? Przecież jeśli ja, członek partii, określę działalność członka „Solidar- ności” jako faszystowską, to czego mogę się od niego spo- dziewać? Wrogości, a nie roz- umeń. Albo z tym punktem na Westerplatte. Stróże koleżki z „Solidar- nością”, coż wczyniecie, coż wam czołg-pomnik tam przes- kądza! Gdzie szacunek dla o- brońców Ojczyzny! A następ- nego dnia okazuje się, że wbu- szono mnie i miliony rodak- ów w maliny. I tak tracimy kontakt, trwoniimy zaufanie mas partyjnych i robotników. Zamiasz porozumienia się na liniach gór-dół, gór-dół-góra oraz w strukturach politycz- nych, stosuje się triki, różne prze- pychanki. Ja w takiej sytuacji nie potrafię kierować dużą or- ganizacją partijną.

Rozmawiał: HENRYK KIN

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co utopijne.

Oto na przykład, Waldemar Domański z Dolnego Śląska widzi szansę dla gospodarki w wprowadzeniu cen wolnoryn- kowych, a Franciszek Łuczek z Pomorza Zachodniego za- proponował, żeby wybić mo- netę z napisem „Solidarność”, i rzucić ją na rynek zachod- ni. Obliczył nawet, ile milio- nów dolarów zarobimy na tej operacji.

Na te tych naiwnych obie- canek poważnie zabrzmił głos Czesława Palka z Łodzi. Mówił on, że kłopoty żywnościowe mogą być w najbliższych ty- godniach źródłem poważnego konfliktu społecznego. Jego zdaniem dezorganizacja rynku przynosi największe szkody na wsi. Jeżeli chłopci nie mogą kupić, to po co są im po- trzebne pieniądze? Jeśli nie są im potrzebne, to faszne, że chłopci będą się wstrzymać

W dyskusji o sprawach polity- ki gospodarczej była czasami nudna, a momentami wręcz żenująca. Jak się zdaje, am- bicja wielu mówców była zba- wienie polskiej gospodarki. Prezentowane przez nich nie- które metody ratowania nas- zej ekonomiki są tyle proste, co ut



Ciąg dalszy ze str. 1

czaj budować nowe, a gospodarz terenu nie ma w stosunku do nich żadnych sankcji.

Kiedyś dyrektorzy podporządkowanych radzie jednostek oceniali byli przez radnych na sesjach, od tej oceny uzależnione były ich premie, a także często ich dalszy los zawodowy. Rada mogła odwołać dyrektora przedsiębiorstwa, dziś dyrektorem radzi Zjednoczenie. Radni mogą jedynie naciskać prezydenta, że remonty nie idą jak należy, ale nierzadko bezskutecznie, bowiem prezydent nie jest w stanie zmusić fachowców do wywiązania się z nich. W tej sytuacji rola radnych ogranicza się do postulowania. Od postulowania zaś aurytety nie przybywa.

Kiedyś członkowie komisji rady, widząc w mieście uchybienia w oczyszczaniu ulic, czy zarządzaniu zielenią, sili do dyrektora prowadzącego całość tych spraw Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, zostawiali swój protokół i często od ręki nieporządek eliminowano. Teraz trzeba pisać do dyrektora przedsiębiorstwa, dyrektora zjednoczenia, prezydenta, nierzadko też wicewojewody i

ODPOWIEDZIALNOŚĆ GDZIEŚ SIĘ ROZPYLA.

Radni stają się bezradni. Zgłaszają wnioski, komisja potwierdza, sesja uchwała, a do życia to nie przylega. Adam Wilczyński — wiceprzewodniczący MRN w Suwałkach co i raz z uporem maniaka wraca do zatknięcia studzienki przy ul. Kolejowej, a kompetentne przedsiębiorstwo, choć przyznaje mu rację, odpowiada, że nie ma wykonawcy. Dlatego w nowej ustawie Wilczyński widziałby klauzulę, według której w podobnej sytuacji dyrektor przedsiębiorstwa płaciłby karę za niewykonanie wniosku rady. Kara powinna obciążać prywatną kieszeń dyrektora i być przeznaczona na fundusz rady.

Czy kara to wszystko? — wątpi Walicki. Każdy dyrektor na swoje usprawiedliwie-

nie znajdzie dziesiątki czynników obiektywnych i będzie to przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej, oczywiście obu państwowych. Jego zdaniem, najpewniejszy byłby powrót do stanu sprzed sześciu lat, kiedy rada miała podległe sobie przedsiębiorstwa.

Kto wie, czy w bezzadności radnych nie tkwi przyczyna ich bierności. Walicki, jako przewodniczący, prowadził posiedzenie Komisji Gospodarki Komunalnej i

proc. składał się z dochodów własnych, potem kiedy miasto niektórych przedsiębiorstw pozbawiono, stosunek ten wynosił 30-40 proc. Na dochody te składała się m.in. część zysków jednostek państwowych, część podatku dochodowego i obrotowego spółdzielczości. Radni miejscy, idąc wówczas na spotkania do zakładów pracy, mobilizowali załogi do wydajniejszej pracy, lepszego gospodarowania, bo wiedzieli, że wysiłek ten przysporzy miastu korzyści. To sa-

sta. Rada nie ma stałych źródeł dochodu, czeka na to, CO KAPNIE Z WOJEWÓDZTWA.

A województwo raz zabiera jej na przykład zyski z oszczędności PKO, daje ze spółdzielczości, drugi raz — odwrotnie.

Wojewódzka Rada Narodowa, uchwalając budżet, powinna, w odczuciu Statkiewicza, zasięgnąć opinii komisji rad niższego szcze-

na opodatkować się w takiej wysokości. Jeśli sesja rady to uchwała, mieszkańcy placili i sprawa była załatwiona. W następnym roku podejmowano inne postanowienie i w podobny sposób je wykonywano. Teraz plan raz zatwierdzony podlega nieraz kilku korektom w ciągu roku. W gruncie rzeczy niby w grudniu była wykonywana, ale w stosunku do pierwotnego nie jest to żadne wykomanie. Gdyby w takich sytuacjach rada mogła nie dać prezydentowi, czy naczelnikowi absolutyzmu, może wtedy jej głos bardziej się liczył.

Kto się teraz z radą liczy najlepiej świadczy fakty olegania w godzinach przyjęcia gabinetów naczelnika czy sekretarza, a pustki prawie w czasie dyżurów radnych. Nie ma uroczystości w mieście, żeby nie zaszczycili swoją obecnością przedstawicieli urzędu miasta czy komitetu, ale przewodniczący rady nie zawsze bywa zapraszany. Jest to formalność, jednak ona także oddaje rangę, jaką przypisuje się radzie narodowej.

Nowa ustawa o radach powinna wiele spraw zmienić, jeśli w ogóle można je zmienić ustawowo. Ustawa ustawa, ale trzeba także przekształcić mentalność administracji jako organu wykonawczego, bowiem ta jej funkcja jest dla terenu najważniejsza. Jest to odrębny problem, na te i inne tematy sformułowano sporo wniosków skierowanych do Kancelarii Rady Państwa. Zainteresowani są, że zostaną one wzięte pod uwagę przy opracowywaniu projektu ustawy o radach, mają też nadzieję, że projekt ten — tak jak i założenia do niego — również podlegać będzie konsultacji.

Wszyscy są zgodni, że ustawa powinna być uchwalona jak najszybciej i najlepiej by było, gdyby realizowano ją razem z podjętą już przez Sejm ustawą o samorządzie pracowniczym.

Problem środków i wykonawców uznają radni za najważniejszy w swojej działalności, dlatego jemu przede wszystkim poświęciliśmy tu miejsce, do innych spraw będziemy chcieli wracać w kolejnych publikacjach

IRENA BIERNACKA

CZY ZDRADZIĆ ZIEMNIAKI?

W ciepłe, wrześniowe dni, w Krzeczku trudno zastać gospodarzy w domu. Ludzi jakby wymiotło, cisza i spokój. Tylko tu i ówdzie na przydomowych ławkach wygrzewają się w jesiennym słońcu dziadkowie i babie. Reszta na wykopkach, które w tej wsi trwają długo — dwa, trzy tygodnie. Praca żmudna i ciężka, tylko częściowo zmechanizowana. Płody, które wyrzuci z ziemi maszyna, trzeba o zgiętym karku pozierać do koszy, posegregować, wysortować do worków, a później te ciężkie worki przetransportować.

W obojętności udaje nam się spotkać Antoniego Kucia. Jest już po wykopkach, bowiem w tym roku rozpoczął je wyjątkowo wcześnie, już 25 sierpnia. Ziemniaki uprawia od piętnastu lat, odkąd Centrala Nasienna utworzyła tu zamknięty rejon sadzenia. Początkowo kontraktował mało, na próbę. Z czasem, gdy ziemniaki weszły we wsi w modę, przynosiły znaczne dochody, zwiększał uprawę, podobnie jak sąsiedzi. Od lat prawie wszyscy rolnicy z Krzeczka są kontrahentami CN.

nieważ hodowla wymaga dobrego materiału, kupiłem 2,5 tony Irysa — elity placąc po 1200 zł za kwintal, razem około 30 tys. zł. Zamówiłem w nasionach wyhodowane dobre sadzonki i teraz problem jak je sprzedać. Ziemniaki wyjątkowo obrodziły. Na przykład Irys wydał 250 kwintali z hektara, a w sumie nakopałem jakieś 500 kwintali. Do CN mogę sprzedać 20 ton Irysa, choć umowa przewiduje 12 ton. Rzecz jednak w tym, że i tych 12 ton zbyć na razie nie sposób. Gdy pytam w Centrali, kiedy przywieźć towar, ciągle słyszę to samo: trzeba poczekać, nie mamy dyspozycji.

W takiej samej sytuacji są inni gospodarze. Jak do-

tyczasz tylko wieloletnim udało się sprzedać parę kwintali. To kropka w morzu, bo przecież są tacy, którzy mogliby dostarczyć nawet po 30 ton sadzonek. Kuć swoje kartofle zakopował, inni czekają, że otworzy się jakaś furka. Najgorza — ta niepewność, nie wiadomo co robić z plonem, dorodnym i obfitym. Tak się składa, że kłopoty ze zbytem powtarzają się zawsze w latach urodzaju. Podobno sytuacja miała miejsce dwa lata temu, kiedy to zbyt na sadzeniaku znalazł się dopiero na wiosnę. Były straty, a każdy kwintal to około 50 złotych do „tytu”. Tymczasem od dawna mówi się o budowie przechowalni w Mokkach, ale konkretnych poczynić nie widać.

Gospodarze z Krzeczka wiele ziemniakom zawdzięczają. Wzbogacił się na nich, pobudował. Powoli jednak zaczynają tracić do nich sympatię. Antoni Kuć mówi, że jeśli nie rozwiąże się problem zbytu, w przyszłym roku posadzi kartofle tylko na swoje potrzeby i przestawi się na zboże. Jeszcze w zeszłym roku, gdy kwintal ziemniaków był droższy od kwintala żyta, przy nieporównywalnych wydatkach, nie było dla nich konkurenta. Teraz też propozycje zaczynają się wyrównywać. No i nakład pracy przy uprawie zboża jest znacznie mniejszy, niż przy uprawie ziemniaków. Zbyt trwa kilka dni, a ziemniaczan — kilka tygodni. przy dużym zaangażowaniu siły roboczej.

Póki co zbyt w ziemniakach upatrjuje gospodarz w zwiększonej hodowli trzody chlewnej. Zamierza trzymać dwie maciory i wszystkie prosięta przeznaczać do własnego chowu. Ale przecież nawet większe stado świń tych odmian nie zje, a dobrych odmian ziemniaków ciągle w uprawie mało.

J. SZTACHELSKA



JUŻ NIE NA KŁĘCZKACH

Lech i Jadwiga Magnuszewscy z Magnus prawie że zapomnieli jak to na kłęczkach wybierali kartofle z ziemi. A wieczorem umęczeni wracali do domu w niepewności, czy sąsiedzi zechcą ich nazajutrz wspomóc. Bo we dwójkę zebrać kartofle z siedmiu hektarów, to robota na dwa miesiące, albo i dłużej. A właśnie tak, w sposób fachowo nazywany współmechanizowaniem (sic!), kiedy to człowieka przy wykopkach wspiera jedynie kopaczka, zbiera kartofle w kraju ponad 90 proc. rolników.

Magnuszewscy mieli to szczęście, że zdołali kłęczki, jeden z dziesięciu, jaki jest w posiadaniu indywidualnych producentów na terenie gminy Mońki. Z wykopkami uporał się w tym roku w ciągu dwóch tygodni. Plony — jak zwykle okazały się — ponad 300 kwintali z hektara.

drób. Pod względem wartości sprzedają jedno z najlepszych gospodarstw w gminie.

Lech Magnuszewski o ekonomice produkcji: Najgorsza, że większość chłopów dziś tylko kalkuluje, mniej ogłada się na robotę. Pewnie — każda podwyżka by się przydała, ale do narekowania na ceny nie ma powodu.

O specjalizacji mówi tak: Mój ojciec, zmarły przed trzema laty, zawsze radził mi, by nie stawiać się na jeden kierunek produkcji, bo to zbyt ryzykowne. Posłuchałem ojca, nie zignorowałem rolnictwa, i dziś na tym dobrze wychodzę. Moja specjalność, to hodowla trzody, uprawa sadzonek. Od chowu bydła też nie stronię.

O dzisiejszej sytuacji produkcyjnej w rolnictwie: Na wsi także brakuje dyscypliny pracy. Kto to widział, aby rolnik wystawał całym dniem za pięć kielbas, czy pod sklepem zamiast doglądać inwentarza? Dlaczego tyle ziemi leży odłogiem? Skąd się wzięło tyle zaniebanych gospodarstw? U-

ważam, że powinno się stale kontrolować produktywność gospodarstw indywidualnych i uszczuplonych. Osiągając wyniki, należy wyznaczyć inną pracę, ziemia wymaga solidnej uprawy, a zwierzęta pieciodłowej obsługi. In sentymenty nas dziś nie stać.

O sytuacji społeczno-politycznej na wsi: Nie należy do żadnego związku zawodowego, obrońcy mi nie trzeba. Sam się obronię. Swoją pracą. Na wsi panuje duża niepewność — co to będzie jutro, pojutrze? W takiej sytuacji nie dziw, że część rolników jednak przetrzymuje zwierzęta w zagrodach. Potrzeba stabilizacji, jak tleniu.

O swojej rodzinie: Przy zbiorze ziemniaków, a także innych pracach polowych, pomaga mi żona i dzieci. Od małościści przyzwyczajam pociechy do pracy, na razie nie robi tylko 2-letnia córka... Mam 4 córki, marzy mi się syn, następną. Żal by było zostawić kłęczki tak piękna gospodarke.

Do Magnuszewskich ciągną sznurzy wycieczek rolników i młodzieży. Przyjeżdżają podejrzyć — jak on to robi. A on po prostu pracuje. Dużo i dobrze. Bez oglądania się na innych. Teraz jednak Lech Magnuszewski pragnie, aby nikt jego nie odwiedzał. Jeszcze przez miesiąc roboty na gospodarce po pachy. (haka)

listy do redakcji

Jak poinformowano w „GW” z dnia 22.VI.81 r., a następnie w dniu 10.VII.81 r., opowiadałem m.in. o budowaniu jednostki wieżących i niewierzących członków partii. Ubiegałem się o to, aby IX Zjazd określił stosunek partii do osób wierzących.

Z dużą satysfakcją przyjąłem fakt uchwalenia przez IX Zjazd zapisu w Statucie (str. 4) treści następującej: „PZPR, kierując się teorią marksizmu-leninizmu, wieła w życie jej zasady zgodnie z wymogami konkretnych warunków politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturowych Polski”.

PZPR jest partią marksistowską. Stąd też zapis o określającej m.in. stosunek partii do osób wierzących, dokonany jest w Statucie słownictwem terminologii marksistowskiej.

Zapis ten zatłumaczył problem ludzi wierzących i jednocześnie uwiarygadnia działania partii w zakresie konsolidacji wewnętrznej jej członków.

Każdy z członków partii, wierzący czy niewierzący — z takim zapisem sam się utożsamia.

Zapis przyjęty w Statucie, potwierdza raz jeszcze przyjętą tezę, że wszystkie narody przedziej czy później, dojdą do socjalizmu — ale każdy z nich dojdzie do niego własną drogą.

Na uwagę w tym temacie zasługuje fakt przyjęcia przez Zjazd — w Programie Partii zapisy treści następującej:

„Partia, która przyjmuje w swe szeregi także wierzących ludzi pracy, która umożliwia im działalność polityczną w myśli zasad swojego programu, opowiada się jako całość za światopoglądem naukowym oraz prowadzi w tym duchu działalność edukacyjną i wychowawczą”.

mgr HENRYK ŚWIDERSKI delegat woj. tomżyńskiego na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR

Zmieniła się ostatnio „Gazeta”. Widać to na przykładzie publikacji, stopniowo ostrza krytyki, powrocie do przedsierniowej metody. Dostarczają to Czytelnicy. W

kioskach leżą coraz dłuższe i coraz więcej egzemplarzy Waszego pisma. I to smuci!

Natomiast cieszy, że w powodzi niakacji pojawiło się ostatnio szereg interesujących i głębokich publikacji pana Adama Dobrońskiego. Jego „refleksje historyczne” o premierze Grabskim (jakie wszystko aktualne) i „kurtki z kampanii wrześniowej” spełniają niezwykle ważną rolę edukacyjną. I to w sytuacji, gdy wszyscy sięgamy do różnych nurtów wiedzy historycznej.

Takich ludzi (znawców) i ze świeżym spojrzeniem, więcej powinno pisać na łamach „Gazety”, i to na różne tematy (historyczne, gospodarcze, socjologiczne, kulturalne). Jest przecież tyle obszarów i okresów „tabu”, których w swej odmowie nie dotknęto.

A przy okazji dobrze byłoby przybliżyć sylwetkę pana Adama Dobrońskiego: Interesuje mnie jego zawód, zainteresowania i dalsze zamierzenia — publikacyjne. Znajomość autora jeszcze bardziej przybliżyła do tego, o czym pisze i zamierza pisać.

Pozdrowienia dla autora i życzenie, by tego rodzaju publikacji było więcej.

JAN KACZANOWSKI



„ŚWIĘTO ZIEMNIAKA” wyznacza bliski koniec najważniejszych prac w rolnictwie. Można się pokusić o wnioski, refleksje.

Mamy na wsi udany rok. Tak mało mówimy ostatnio o sukcesach, więc przysięgam optymizm. Zboża obrodziły zupełnie nieźle, buraki wydadzą póżną razą więcej cukru aniżeli w 1980 r., a pasz do wiozny będzie pod dostatkiem. Produkcja rolnicza w tym roku znacznie przewyższy ubiegłoroczną.

Ale cóż miasto interesują plony? Idzie przecież o to, co mamy na stole. A tu — jakby na przekór — coraz mniej. Jak to więc, zebraliśmy przednie ziarno, a pogorszyła się jakość pieczywa? A skoro kraj „zalewają” kartofle, to dlaczego są takie drogie? A jeśli rolnicy zebrali tyle paszy, to czemu skup żywności maleje? Dlaczego nie ustępują kłopoty z nabyciem nabiału, jeżeli wzrasta podaż mleka?

Znaków zapytania znajdziemy więcej. Wygląda na paradoks: produkcja rolnicza wzrasta, polki sklepów pustoszeją. Co o tym sądzą rolnicy, producenci żywności?

Na monieckiej stacji kolejowej dzień w dzień obrazek jak wymaluj: od świtu długi rząd traktorów z przyczepami pełnymi ziemniaków. Tu wykopali właśnie się kończą, czas odstawić plony. Pierwsy w koleje — Henryk Snarski i Henryk Mazur z Przytulanek, Bolesław Mazurek i Grzegorz Grygorek z Sikor oraz Leon Kupiński z Jaskółki czekają od 6 rano na wagony to-

warowe (jest samo południe, 28 września). Na polach mają jeszcze do zebrania resztki kartofli, pogoda akurat sprzyja, a tu jak na żość każe im się wyśwatać.

Kierownictwo instytucji akupujących ziemniaki powiada, że brakuje dyspozycji wysyłkowych. — Nie mamy komu sprzedać — mówi wiceprezes GS „Samopomoc Chłopska” — Edward Klimaszewski. — Brak zleceń — rzucza kie-

rownik Eksportury Centrali Nasiennej w Mońkach — Jerzy Pakula.

Tak, ale cóż to interesuje producenta? Snarski z trzech hektarów zebrał 750 metrów, a chciałby sprzedać choćby 40. Zawari odpowiedniego kontaktu z geosem i CN. — Jeśli nie odbiora, uparuję i dam winiom — decyduje. Henryk Mazur podobnie — nie jest pewien, czy skupia od niego ziemniaki, ale też się specjalnie nie kłopotuje, choć ma do gotówki bardzo ciężko. — Mam 44 tuczniki, a w ubiegłym roku o tej porze po chlewni biegało 71 świń.

Upewniamy się co do dwóch spraw: państwo rzeczywiście nie skupi wszystkich zakontraktowanych ziemniaków, przynajmniej wtedy, kiedy rolnik chciałby sprzedać, czyli po wykopkach. I druga — maleje pogłowie trzody. Re-

prezentanci dwóch wsi: Przytulanek i Sikory dowodzą, że rolnicy hodują obecnie o 20-30 proc. mniej trzody aniżeli w 1980 roku.

W całej gminie sytuacja wygląda nieco inaczej. Z-ca naczelnika Miasta i Gminy — Witold Dolegowski twierdzi, że zwierząt raczej nie ubywa. Spis lipcowy wykazał 100 proc. spadek pogłowia trzody i 15 proc. bydła, ale od tego czasu sytuacja się ustabilizowała. A

obecnie przyhamowanie skupu ziemniaków może wyjść hodowli na dobre; nie sprzedane kartofle rolnik będzie musiał przeznaczyć na paszę. Stąd pewna doza optymizmu.

Ale na rozwój hodowli mimo wszystko na razie nie ma co tu liczyć. Producenti wylizają pasz i węgla w geasach brakuje, a obowiązujące normy (80 kg za zdana sztukę trzody) nie zapewniają niezbędnego minimum karmy. Dalej — obecne ceny za wiewroznie powinny być — ich zdaniem — o około 50 zł wyższe! I najważniejsze: co kupi za otrzymane pieniądze? Muszą być maszynny i narzędzia rolnicze. Z tych postulatów powiększające się z każdą chwilą grono rozmówców nie wycofa się ani o krok.

Co do norm pasz oraz środków produkcji — nie może być wątpliwości. Racja stoi po stronie rolników. W okresie wiosenno-zimowym czekało się po kilka dni i nocy, by kupić dwa worki ospyki. Przysięgam, że węgla zrealizowano dotychczas ledwie w połowie. Działaj w gminie leży 60 podat na traktory, 70 na snopowiązaki, 100 na kopaczki, 50 na szprzetrasco-zgrabiarki. A zapisy na prosty obsypnik do kartofli sięgają

przyszłej dziesięcioleć! Nie ma innego wyjścia, jest to powszechna opinia: trzeba w końcu zapewnić dostatek środków do produkcji rolnej. Bo z tym jest naprawdę źle. Takie porównanie: w 1979 roku gospodarze gminy sprzedali plody wartości 262 mln zł, zakupili środków do produkcji rolnej za 18 mln zł, w 1980 r. — wielkość te odpowiednio wyniosła 268 mln zł i 22 mln zł. W tym roku ma się na gorzej, jeżeli w ogóle może być gorzej.

Jeśli idzie o ceny — moniecy rolnicy swe kalkulacje opierają na logice i rozumowaniu: skoro miastowi placą im po 130-150 zł za kilogram żywności, to państwo powinno na tyle cenę wnieść. I nie byłoby wtedy nielegalnego obrotu mięsem.

Dla porządku: premier Jaruzelski na ostatnim posiedzeniu Sejmu poinformował, że do przyczyn zmniejszonych norm mięsa należy zaliczyć pokątny handel. Oszacował skalę zjawiska na 20 proc. całej produkcji zwierzęcej. W gminie Mońki co jakiś czas pojawiają się samochody z rejestracją Gdańska, Warszawy a nawet Katowic, których dysponenti placą każdą cenę za tuczniki i jajka. Trudno określić, ile zwie-

rzyżą w ten sposób nie trafia do państwowego punktu skupu, ale zapewne jest ich więcej, aniżeli o piątą sztukę.

Co się tyczy cen: naturalnym dążeniem każdego wytwórcy jest uzyskanie jak najwyższej ceny za własne produkty. Fakt jest też, że już dzisiaj rolnikom złotych cięża i nie ma ich na co wydawać. Dodatkowy przypływ kilkudziesięciu miliardów zł w kraju zwiększyłby jeszcze bardziej nacisk na i tak mierny rynek. Cóż więc dałoby to podwyżka? Na to rolnicy argumentów nie mają. W jednym trzeba przyznać im rację: obecne ceny artykułów pochodzenia zwierzęcego preferują hodowcy krów mlecznych, wskutek czego rolnicy mniej interesują się chowem trzody. Z tego punktu widzenia pod-

wyżka cen żywności wieprzowego przyniosłaby pożądany skutek.

Spora część społeczność miejskiej wyraża jednak arbitralny pogląd: rolnikom kieszonie wypchno pieniędźmi, rolnicy celowo przetrzymują zwierzęta i nie mają na uwadze sytuacji klasy robotniczej. Nie są to opinie jednoznaczne. Co więcej — po części pokrywają się z rzeczywistością. Wprawdzie żaden rolnik nie przynosi się do zamierzonej deorganizacji systemu skupu plodów rolnych, ale każdy potwierdza, że obecna niepewna sytuacja społeczna, gospodarcza, a nade wszystko polityczna nie dodaje im pewności siebie, nie skłania do poważnego traktowania instytucji kontraktujących produkty rolne.

I właśnie w rozrzuśnych nastrojach społeczno-politycznych należy upatrzyć źródła krachu w skupie żywności zwierzęcego i zboża. A zaraz za tym idzie spadająca z dnia na dzień wartość złotych, za którą dzisiaj rolnik nie ma co kupić. Bez uświadomienia sobie tych elementarnych prawd, bez ustabilizowania sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju — która przecież na równi udziela się tak klasie robotniczej, jak i chłopom — trudno marzyć o przełamaniu rynkowego impasu. Bo przecież udane zbiory w rolnictwie, spichrz zasypane zbożem, chlewnie wypłnione trzoda — to jeszcze nie dostatek żywności na naszych stołach.

HENRYK KIN

Spichlerz pełny a lodówki nie







„Niestety, rad nierać siedzieć tu czekając, aż cię ktoś odwiedzi, nie mieć, żeby choć kiedyś Polska i rodzina zobaczyły. Ty, Drogi, nigdy nie byłś na długo od swoich oddalonych, to może ci się zdaje, że bardzo trudno żyć jest na obczyźnie”. Tak pisał 24 lipca 1928 r. Władek Wiśniewski z Chicago do swego brata, Ludwika mieszkającego na Kujawach. Nie zapomnijmy o sentymentach spójrzmy na problem Polonii.

## KŁOPOTY Z TERMINOLOGIA

Pojęcie „Polska” pojawiło się w drugiej połowie XIX w. na określenie zbiorowości emigrantów polskiego pochodzenia, osiadłych w obcych, odległych stronach, zruconych tam w poszukiwaniu chleba. Z czasem objęło nową nazwą także polskie mniejszości narodowe w krajach ościennych. Postulacjami stopniowania autorstwa prof. T. Lepkowskiego: emigrant polski — emigrant polski zamieszkały w kraju innym — Polak — z granic — Polak-Amerykanin — Polak — Polak z zagranicy — Amerykanin polskiego pochodzenia — Amerykanin częściowo polskiego pochodzenia.

W środowiskach polonijnych zachodziły i zachodzą przecież nadal procesy asymilacyjne, postępuje zanik więzi wewnętrznych i zatracanie dawnych („przywieszonych”) cech społeczno-zawodowych. Ujawniają się jednak i tendencje przeciwnie, wzmacniające poczucie związków z krajem przodków. Działalność, prawo trzeciej generacji M. L. Hansena — pierwsze pokolenie emigrantów walczą o byt, ich synowie chcą za wszelką cenę dorównać ludności miejscowej, ale w końcu, jeśli mają już książeczki emigracyjne, powracają do kraju, dają posłuch emocjom i osiadają w wieloletnich rodzinach, stróż ludowy, zaśpiwka, opowieści o dzielnych królach i wodzach. Płyną wówczas ku nam listy serdeczne, oczekiwania nieporadne w formie: „Proszę używać i fotografować dla mnie skróty rodzinnej historii, wglądem wiesz o Charubie. Mój dziadek Feliks Maciora był urodzony w Charubie 20-go maja 1879 roku. Proszę także używać jako informacji wglądem Maciora rodzina, podobno do cudu, genealogia, herb i początek rodziny i wszelkie przynależne informacje.” (sierpień 1975; Charubie to wieś kurpiowska).

Trwają dyskusje, czy o przynależności do Polonii decydują mającymi czynnikami obiektywne (etniczność, miejsce urodzenia, język), czy raczej subiektywno-socjologiczne (poczucie więzi z kulturą polską). Sprawa to o tyle ważna, że wpływa w sposób zasadniczy na finalne dane statystyczne. Prof. H. Kubiak proponował, by zaliczyć do Polonii „wszystkich, którzy bez względu na kraj urodzenia i znajomość języka zachowali tradycje polskiego pochodzenia, przejawiają zainteresowanie dla polskiej kultury i rozumienia dla polskich interesów narodowych”. Zatem wystarczyłoby ślad krwi naszej (wykluczamy polonofiliów) i orientacja na „genetycznie polskie wartości kulturowe” (świadomość etniczną).

## NIECO HISTORII

Rzadka sieć osiedleńcza, rozrost terytorialny Rzeczypospolitej, godna pochwały tolerancja, zamianowanie Sarmatów do sielskiego żywota w cieniu lip (wyjazdy na wojny, sejmiki i raki sądowe wcale nie przeczą tej opinii) z jednoczesną pogardą dla kupców i wólczyków, to główne chyba przyczyny nikielnej emigracji rodaków aż po połowę XVIII w. Pierwszą znaczącą grupę wychodźców stanowili konfederaci barscy. Część ich powędrowała na zachód docierając aż na kontynent amerykański (Kazimierz Pułaski, bohater spod Czystej wody i Savannah), ale większość trafiła w trybie przymusowym na Syberię (ok. 5 tys. jeńców, wśród nich i Maurycy August Beniowski, późniejszy uciekinier z Kamczatki do Francji, łowca przygod na Madagaskarze). W Ameryce byliśmy już — pomijając bajeczkę o Janie z

Kolna — w 1608 r. „Amolarze” w Jamerston, za Uralem jeszcze wcześniej, bo od XIII w. (ofiary najazdów mongolskich; Benedykt Polak w poselstwie papieskim do wiatry Wielkiego Chana). Po przegranej wojnie z Rosją 1792 r. fala uciekinierów odpłynęła blisko do Saksonii i Francji, po klęsce powstania kościuszkowskiego i III rozbiórze Polski znów wydłubiły się szlaki sprawców „jakobinckiej szary z nad Wisły”. Ten okres przymusowych emigracji zakończyli żołnierze napoleońscy.

Wielka Emigracja po Powstaniu Listopadowym znana jest dobrze z aktywności politycznej i dzieł wielkich romantyków. Niemal 6 tys. Polaków („ptaków zwiastujących burzę rewolucyjną”) znalazło się wówczas we Francji, a 3-4 tys. w innych krajach europejskich. Stanach Zjednoczonych, nawet w Algierii. Wówczas też z woli Mikołaja I przemieszczono na Syberię, Kaukaz i nad Wołgę ok. 50 tys. rodzin drobnoszlacheckich z guberni zaburzańskich. Wyroki opiewały różne kary, od nakazu osiedlenia po ciężkie roboty katorżnicze.

nasiona, byli badaczami, nauczycielami, lekarzami.

W latach 1918-1939 wyjechało z Polski ok. 2,1 mln osób, w tym 1,2 mln na pobyt stały. Emigrowali zresztą nie tylko Polacy, czego dowodem przemierzanie się do Palestyny ok. 200 tys. Żydów. Stopniowo kraje rozwinięte wprowadzały jednak ograniczenia liczby przyjmowanych imigrantów. Pogłębiały się też różnice w sytuacji prawnej Polonii, zakres swobód narodowych. Te kwestie nie straciły na aktualności i obecnie. W dobie kolejnej gorączki emigracyjnej.

## ILU NAS JEST?

Najprościej odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie: tego nie wie nikt. Szacowano, że ok. 1910 r. z 22,1 mln Polaków nie ma 4,2 mln przebywało na emigracji europejskiej i zamorskiej. Przed II wojną światową liczebność Polonii wzrosła do 8,2 mln z czego na USA przypadało 4 mln (w samym

wateli PRL przypada — jak można domnieć — 28-27 członków Polonii, a Chicago ciągle chyba pozostaje drugim po Warszawie „miastem polskim”.

## KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Tak się złożyło, że w czytelni Biblioteki Głównej PUL leżą na półce obok siebie dwa wydawnictwa typu encyklopedycznego: „Polska” z 1931 r. i „Polska Ludowa” z 1965 r. W tym pierwszym znalazła się część IV zatytułowana „Polacy poza granicami państwa”. Obok statystyk są tam oceny i postulaty. Autor doszedł do wniosku, że sprawa Polonii nie jest właściwie doceniana, gdyż pokutuje w społeczeństwie nieuzasadnione potępienie emigracji „jako nieszczytnej narodowej i klasycznej”. Nie można dłużej zajmować tak irracjonalnego stanowiska, trzeba zbliżyć się do rzeczywistości i nawiązać bliższe jeszcze kontakty z rodakami żyjącymi w diasporze. Państwo ma sprawować opiekę moralną, materialną i duchową, a Polonia niech godnie reprezentuje barwy narodowe i służy pomocą krajowi (bilans handlowy). Tyle wydawnictwo z 1931 r., bo w tym z 1965 r. zabrakło miejsca na h.s.a. „emigracja” i „Polonia”.

Co my, zwykli zjadacze chleba, wiemy o naszych Poloniuszach? Docierały wieści o organizacjach kościelnych, tak ważnych dla utrzymania języka i spójności wewnętrznej w końcu XIX i na początku XX w. Domyślami się istnienia w większości krajów polskich szkół (szkółek sobotnich) czytelnicy domów-klubów z lektury Wielkiej Encyklopedii Powszechnej wynika, że ogólna liczba polonijnych organizacji społecznych, zawodowych, wyznaniowych, kombatanckich, politycznych, kulturalnych, gospodarczych, artystycznych i sportowych przekracza 10 tys., z tego w USA 5 tys., we Francji 2 tys., a w W. Brytanii 1 tys. Ukazuje się niemal 200 czasopism, w tym niekiedy bez przerwy od stu lat. Mniej lub bardziej trafnie kojarzą nam się takie instytucje, jak: Kongres Polonii Amerykańskiej, Fundacja Kościuszkowska (Nowy Jork), Biblioteka Polska (Paryż), Instytut Historyczny im. gen. W. Sikorskiego (Londyn). Mniej uważny czytelnik naszej prasy z lat siedemdziesiątych mógł jednak odnieść wrażenie, że głównym zajęciem Polonii jest zbieranie datków, a szczytem marzeń uczestnictwo w występach zespołów z kraju. Obecnie doszło jeszcze organizowanie pomocy żywnościowej i zbieranie leków. Oczywiście przesadzam, ale czy aż tak bardzo?

Niech lepiej zorientowani w temacie wypowiedzą się o działalności Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, powstałego w 1955 r. Tradycja jest dawna, bo już w 1910 r. odbył się Kongres Narodowy Polaków, a w 1929 r. I Zjazd Polaków z Zagranicy. Tamten dorobek został jednak w znacznym stopniu zaprzeczony w latach powojennych. Każda emigracja ma to do siebie, że w miarę upływu czasu traciła stopniowo poczucie rzeczywistej sytuacji kraju i łatwo też rozpadła się na przeróżne ugrupowania. Trzeba taktu, zrozumienia i wysiłku, by przeciwdziałać (pomagać w przeciwdziałaniu) temu niekorzystnym zjawiskom, by łącząc, a nie łącząc. Czy obecne przedsięwzięcia (oboz, festiwale, szkoły języka wizyty i wizyty, pierwsze szkoły firmy...) są na miarę 50-milionowej wspólnoty etnicznej zamieszkałej „od Chicago do Tobolska”?

Jako historyka cieszę się, że postępująco rozwija się badanie nad Polonią. Temat ten koordynuje Uniwersytet Jagielloński, a od dwóch lat uczestniczy w pracach nad dokumentowaniem przeszłości Polaków w Rosji i ZSRR także zespół z Instytutu Historii Białostockiej Filii UW, kierowany przez doc. dr. hab. Mieczysława Wrzosek. Ciekawe materiały zawierałyby kolejne tomy „Przeglądu Polonijnego” i „Biblioteki Polonijnej”. Wygląda na to, że idzie ku lepszymu.

ADAM DOBRONSKI

pensjonat nie może być pozbawiony stałej opieki medycznej”. „Gdzie położę linię demarkacyjną między symulantem a człowiekiem zagrożonym?” „Gdzie zło w tej sprawie?” Po kilku takich dramatycznych pytaniach oświadczył mi, że nie, że zło nie popełnił żadnego przestępstwa, dlatego prosi o uwolnienie.

Sąd jednak uznał winę obu oskarżonych i wymierzył im karę po roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na trzy lata oraz po 10 tysięcy złotych grzywny. Nie zarzucał im rozmyślnego działania, jedynie przestępstwo formalne, jednakże wezwanie karetki pogotowia należało do ich obowiązku.

Natychmiast rozpoczęła się następna rozprawa, a zgromadzeni na sali usłyszeli jeszcze krzyk matki Łukjanuki, że sama wymierzy sprawiedliwość, wydrapie oczy itp. Skrócone przedstawienie przebiegu rozprawy może sugerować, że pominąłem jakieś istotne momenty. Zaczęłam jednak, że nie. Proces odbył się szybko i sprawnie, chociaż w trzech ratach, ale czy na sali dominowała sprawiedliwość, czy też urzędnicze lenistwo i rutyna, nie da się powiedzieć jednoznacznie. Twierdzię w każdym razie, że nie wszędzie było w porządku, są punkty ciemne, ciągnące się przez całą sprawę Jerzego Łukjanuki. Wobec tego co było motorem owych niekonsekwencji: przypadek czy też rozmyślane działanie?

Cofnijmy się do rozprawy sądowej z 7 października 1980 roku, kiedy przed obliczmem prawa stanęli kilku chuliganów, aby odpowiedzieć na napad rabunkowy. Sprawę tę prowadził ten sam sędzia Sidoruk, który na religiozowanym wyżej procesie skazywał wychowawców z poprawczaka. To, że Łukjanuk na tym procesie był nieobecny, sprawił los. Miesiąc przed rozprawą umarł.

W aktach tych wiadomości także nazwisko Tomasza Henryka Popławskiego, urodzonego 31.1905 r., zamieszkałego w Białymstoku przy ul. Podwójnej. Teraz pozostało postawienie go w stan oskarżenia. W tym celu sędzia Sidoruk, który na religiozowanym wyżej procesie skazywał wychowawców z poprawczaka, To, że Łukjanuk na tym procesie był nieobecny, sprawił los. Miesiąc przed rozprawą umarł.

Sprawa prosta i oczywista — z punktu widzenia prawa. Popławski 25 kwietnia 1980 roku zbiegł z poprawczaka. Już 3 maja prokuratura „dorałowała mu”, tłumacząc to koniecznością szybkiego zakończenia śledztwa. W prokuraturze rzecz normalna — skoro podejrzany uciekł i gdzieś się ukrył, to go po prostu nie ma. A jak nie ma, trzeba wyłączyć ze śledztwa Akta Popławskiego powołanego

ty w tej sytuacji do Wydziału Rodzinnego i Nietniech Sądu Rejonowego w Białymstoku.

Odnalazłem te akta, chociaż nie bez trudności, biegałem między sądem a prokuraturą. Przeciwno Popławskiemu postawiono zarzut, iż „dnia 10 lutego 1980 roku działając wspólnie z innymi, z rozważaniem, po uprzednim pobiciu i doprowadzeniu do stanu bezbronności Krzysztofa K. i Ireneusza P. zabrał w celu przywłaszczenia na ich szkodę sprzęt fotograficzny, zegarek, pieniądze i czapkę o łącznej kwocie ponad 7 tys. zł”.

Dowiedziałem się również, że Popławski był uczniem Szkoły Podstawowej nr 9, repetował V i VI klasę. Przedtem jeszcze uczył się w podstawówce nr 26 (w tej samej okolicy Łukjanuki). W pierwszym miesiącu nauki w nowej szkole opuścił bez usprawiedliwienia 22 dni, na zajęciach pojawił się tylko kilkakrotnie. Trudności wychowawcze sprawiły od kilku lat. Wagarował, uciekał z domu, waleś się po mieście z podejrzanymi typami wreszcie zaczął kraść.

17 X 1979 r. Walentyna A. została napadnięta wieczorem przez dwóch młodych chłopaków, którzy zabrali jej torebkę. Kilka minut później taki sam los spotkał Elżbietę K., która torebkę straciła na rogu Nowotki i Podolew. Gdy podbiegła do milicyjnego radiowozu, tłumaczyła, że podstawiono jej nogę, uderzono pięścią w plecy. Określiła wiek jednego z napastników na około 20 lat, 165 cm wzrostu, włosy ciemnoblonde, lekko podkręcone, ciemna kurtka ze skórą. Milicyjni radownicy polecieli się po okolicy, ale było ciicho i spokojnie.

W chwili późniejszej na ścieżce obok szpitala PSK została zaatakowana przez trzech chuliganów Teresa K. Również straciła torebkę. Około godz. 21 Helena H. przechodząc ścieżką obok szpitala została atakowana przez grupę chłopaków. Zapamiętała jedynie tego, co ją uderzyło i płałował torebkę. Wiek 16-17 lat, włosy ciemnoblonde, krótkie, twarz okrągła, ubrana w jasną koszulę i ciemną kurtkę.

Dwa dni później około godziny 22 obok Białostockich Zakładów Graficznych jakiś młodzieńiak ponownie wyrwał kobiecie torebkę. Krzyk, awantura i chłopaczka zatrzymano. Okazał się nim, jak łatwo się domyślić, Tomasz Henryk Popławski, włosy ciemnoblonde, ciemna kurtka...

Milicji przyniósł się do wszystkich napadów (nie zmuszano go do tego, sam podawał szczegóły, symulował nawet kumpi, powiedział, że są w piwnicy przy ul. Proletariackiej 2). Był akurat na ucieczce z domu, ponieważ ukradł ojcu złoty pierścionek (Łukjanuk opylił go za 3,5 tys. zł.).

— Uznałem, że najlepszą metodą zdobycia pieniędzy jest wyrywanie torebek samotnym kobietom w ustronnych miejscach — wyznał milicjantowi Popławski.

Za swoją szczerą został tymczasowo zatrzymany w Schronisku dla Nietniech. 22 X 1979 roku nacelnik Wydziału Dochodzeniowego KM MO przesłał jego akta do Sądu Rejonowego, Wydział Rodziny i Nietniech. Chłopak został oskarżony o współudział w sześciu napadach rabunkowych, miał odpowiedzieć z art. 210 § 1 k.k. Ale zanim doszło do rozprawy, 28 I 1980 r. sędzia H. Jadeszko-Wysocka na wniosek rodziców Popławskiego zmieniła schronisko na dozor kuratorów. Uznała bowiem, że Popławskiemu kurator wystarczy.

Tymczasem ten już po dwóch tygodniach zaliczył kolejny skok. Tym razem uczestniczył z Łukjanukiem i innymi w napadzie rabunkowym na ul. Warszawskiej. Potem wypadki toczyły się następująco: ponowne osadzenie w Schronisku dla Nietniech, ucieczka, wyłączenie przez prokuraturę ze śledztwa, przesłanie akta do Sądu dla Nietniech.

Popławski miał duże szczęście, bowiem już 26 maja (miesiąc po ucieczce) Sąd dla Nietniech wydał postanowienie o... zamknięciu śledztwa przeciwko niemu, chociaż go nikt na oczy nie widział. Najwzajemniej w świecie rozłożono go jedynie za wyrwanie torebki, dając mu za to poprawczak w zawieszeniu (art. 73 § 1 i 2 k.k. z 1932 roku), zaś ostatni napad rabunkowy, ucieczkę puszczono w niepamięć, motywując to też odpowiednimi paragrafami. Można też wyczyć, że napad na ul. Warszawskiej nie może być brany pod uwagę, ponieważ miał miejsce... jeszcze przed wyrokiem (!?)

— Usadnienie wypisane jest na sądowym formularzu, który nie wymaga żadnych pleceń, nie jest też ewidencjonowany. Dokument jest wpisany w dwa kolorami tuszu na przemian, pod spodem podpis nieczytelny. Należy domyślać się, że złożyła go sędzia H. Jadeszko-Wysocka, której nazwisko widnieje na okładce aktu. Przy decyzji powołano się na art. 478 § 3 kodeksu z 1928 roku. Artykuł ten mówi, że sędzia umarza śledztwo lub dochodzenie, jeżeli orzeczenie środków wychowawczych lub poprawczych jest niecelowe ze względu na orzeczone już w tej sprawie środki.

Dalej w uzasadnieniu można wyyczytać: „Uchylić środek, ponieważ ustaliły przyczyny, dla których Popławskiego w schronisku zastrzymano”.

Nie z tego nie rozumiałem, Jak to, chuligan uciekł i zwalnia się go, ponieważ ustaliły przyczyny? Cofnął się czas, oczyśczone go z zarzutów?

Przewodnicząca Sądu dla Nietniech, w której obecności wertuję akta, usiłuje mi tłumaczyć, ale robi to w taki sposób, abym niewiele z tego pojął. Zastosowałem art. 478 — powtarza.

Właściwie mógłbym pytać, a pani sędzia wyjaśniać godzinami i tak nie potrafiłbym

zrozumieć, dlaczego rozlicza się kogoś tylko za jedno przestępstwo, chociaż popełnił on ich więcej.

Jednak sedno sprawy zrozumiałem. Ktoś sprytnie zonglował paragrafami, wyprzedał dochodzenie prokuratury. Skoro zaś orzekł już poprawczak, nawet w zawieszeniu, to innej kary nie można wymierzyć. Działalność 478. Można wybierać mniej zło, tylko że w tym przypadku doszło do nadużycia. Popławski został skazany za jeden szwindel, i jest na wolności, bo gdyby odpowiadał za przestępstwa łącznie, niewątpliwie poszedłby za kratki.

— Kto go w tym sądzie kryje — pytam przewodniczącą — nie wierzę, aby Popławski miał tyle szczęścia.

— Nie rozumiem.

— Ktoś go normalnie kryje — powtarzam raz jeszcze. — Sam Popławski chwalił się, że ma ciocię w sądzie, która mu pomaga. Ma poza tym bogatych rodziców.

— To jest poważne oskarżenie — pani sędzia na to.

Popławskiego nie zastałem w domu. Przyszliśmy kilkakrotnie, drzwi bezustannie zamknięte. Dowiedziałem się, że ojciec pracuje jako taksówkarz, jest na miesiąc, matka wyjechała do USA. Syn może być u babci.

Ze znalezieniem chłopaka miała też trudności kurator pani Wilk, której sąd powierzył nad Popławskim opiekę. Babcia twierdziła, że jest on u ojca, ojciec, że u babci. Wiadomo jednak, że zdarzyło mu się przenocować w izbie wytrzeźwień, nadal kręci się z podejrzanymi typami.

Epizod Popławskiego wprowadziłem celowo, aby pokazać, jak różne oblicza ma sprawiedliwość. Pozostali sprawcy napadu przy ul. Warszawskiej poszli za kratki, Łukjanuk do trumny, zaś Popławski chodził podchmielony po mieście i straszyl siostrę Łukjanuki: — Chcesz łączyć w piachu obok brata? Chciał ostatnie raporty pani kurator są bardziej optymistyczne. Wynika z nich, że Popławski nieco ustąpił, zamierza uczyć się na wieczorówce itp.

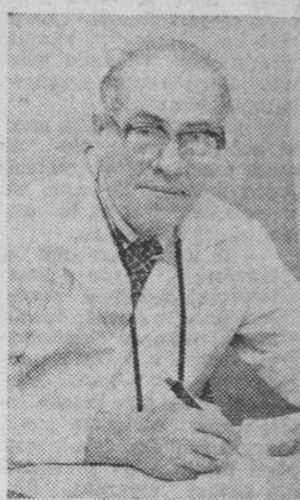
Drewny mój jednak pytanie: czy tylko dlatego Łukjanuk tak marnie skończył, ponieważ ma biedną, schorowaną matkę, zaś Popławski bogatych rodziców? Zbyt proste sągeruje odpowiedzi, aby się z nimi ochoczo zgodzić. Nie mogę też oprzeć się pokusie o jedenek... Bo jakże ma w końcu wyśledzić łowcy złoczyńców dwóch chuliganów, którzy choć zeszli się w jednym punkcie i po winnym zgodzie z orawem toczył się tym samym torem, w rezultacie podążyli w przeciwnych kierunkach? Pomysł sprawiedliwości — ktoś może powiedzieć Fakt — tylko za jedną cenę? (cdm)

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

# MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ MUZYKI

MARIAN KILLAR, doktor medycyny, pułkownik w stanie spoczynku.

— Moje związki z muzyką zaczęły się w dzieciństwie — mając osiem czy dziewięć lat rozpocząłem naukę gry na fortepianie, którą kontynuowałem w Sanoku w filii Lwowskiego Konserwatorium. Jednocześnie chodziłem do gimnazjum grałem w istniejącej tam orkiestrze. Bliższy kontakt z muzyką trwał aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy musiałem przerwać studia muzyczne rozpoczęte we Lwowie. I to właściwie wojna zdecydowała, że wybrałem ostatnie medycynę, jako coś konkretnego i bardziej w owych czasach potrzebnego.



— Po wojnie nie zapomniałem Pan o muzyce?

Dopiero w latach pięćdziesiątych mogłem wrócić do muzyki, zainteresowałem się pianino i przypominałem sobie — oczywiście tylko dla własnej satysfakcji — to czego uczyłem się w konserwatorium. Muzyka stała się dla mnie środkiem odpoczynku, przestrzenią dla innej formy myślenia, odczuwania. Stała się po prostu potrzebą.

— Kojarszenie medycyny z muzyką ma swoją długą historię, a zarazem i dzisiaj tu, w Białymstoku, obserwujemy te związki na kilku płaszczyznach. Najlepiej od dawna chór akademicki to przecież Chór Akademii Medycznej, wielu absolwentów średniej szkoły muzycznej trafia na studia medyczne, wreszcie wśród lekarzy sporo jest melomanów. Zdanie lekarskie, któremu muzyka jest bliska, byłoby szczególnie interesujące.

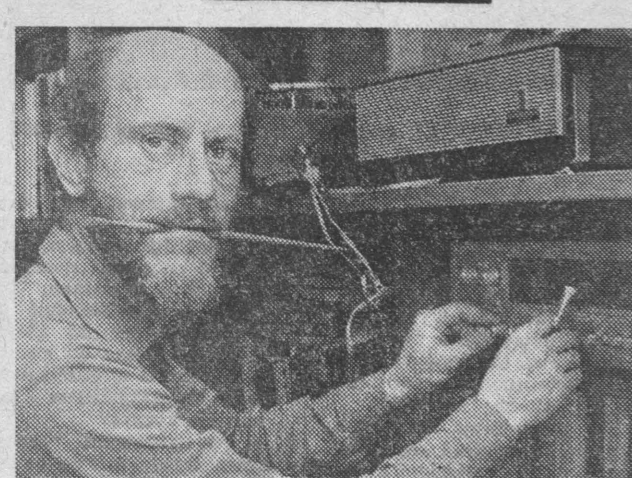
— Jest to bardzo korzystne, a może nawet potrzebne, jeśli lekarz łączy swój zawód z jakąś dziedziną sztuki. Może wynika to z tego, że kiedyś medycyna była traktowana także jako sztuka. Historia medycyny mówi nam, iż wielu wybitnych lekarzy uprawiało którąś z gałęzi sztuki, czy to było malarstwo, muzyka czy poezja. Świadczy to o tym, iż byli oni zdolni do głębszego przeżywania, do sięgania w głąb ludzkiej natury, co pomagało im chyba nawiązywać bliższy kontakt z człowiekiem.

— Jeśli chodzi o mnie, to muzyka stwarza tak głębokie przeżycia, tak silne bodźce, że są one w stanie przetrwać każdy, zwłaszcza negatywny bodziec płynący z codziennego życia. W tych trudnych czasach jedynie muzyka może mnie przetrwać w ten sposób, iż zapominam o wszystkich trudnościach i kłopotach.

— Jeżeli udajemy się do lekarza jako pacjenta, oczekujemy zrozumienia i wrażliwości na nasze cierpienie. Nie chcemy być jeszcze jednym przypadkiem chorobowym lecz w tym momencie, w lekarskim gabinecie jednym przedmiotem troski lekarza. Z tego, co Pan powiedział wynika, iż w naszym — pacjentów interesie jest, by jak najwięcej lekarzy uprawiało jakąś dziedzinę sztuki, lub przynajmniej z nią obcowało.

— Myślę, że muzyka regeneruje pokłady wrażliwości, używane codziennie przez lekarza, a tym samym jest dodatkowym lekarstwem i dla lekarza, i dla pacjenta. Zresztą już od dawna znano terapeutyczne działanie muzyki. Już sławny Avicenna tysiąc lat temu próbował leczyć muzyką, sam komponował pieśni, by użyć w cierpieniach swoim pacjentom.

— Odczuwam brak w repertuarze białostockiej orkiestry muzyki skandynawskiej — Griega, Sibeliusa. Z drugiej strony bardzo lubię muzykę barokową i klasyczną. Zawsze głęboko mnie wzrusza muzyka Chopina, nie opuszczam żadnego koncertu z jego muzyką. Jeżeli chodzi o gatunki, to najbardziej interesuje mnie muzyka fortepianowa i symfoniczna, a także skrzypcowa, ale nie mogę wykluczyć muzyki organowej i przeznaczoną na instrumenty dęte drewniane.



TADEUSZ GAJL, artysta plastyk.

— Moja inicjacja muzyczna odbyła się w sposób nieco humorystyczny. Nauczyciel łaciny i języka niemieckiego w kieleckim liceum, gdzie się uczyłem, był zagorzałym melomanem. On właśnie rozprowadzał bilety na szkolne koncerty, opowiadał nam o kompozytorach. A my, chcąc się uczyć niemieckiego, przebieg lekcji sprawał z dalszymi zawsze na tematykę muzyczną, wypytując go szczegółowo o najdrobniejsze szczegóły sprawy. Z tego też względu chodziliśmy na wszystkie koncerty. Oczywiście niemieckiego nie nauczaliśmy się ale stałymi się melomanami.

— Do Białostockiej Filharmonii raczej nie chodził, ale wien, że muzyka odgrywa w Twoim życiu twórczym ważną rolę. Czym ona jest, czym może być dla artysty plastyka?

— Jako plastyk cały czas odczuwam kompleks wobec muzyki, która jest według mnie idealną sztuką, sztuką będącą w stanie przekazywać pewne sprawy refleksyjne treści, ale przede wszystkim idee — środki całkowicie abstrakcyjne. Co jest właściwie nieosiągalne w pozostałych dziedzinach

Ciąg dalszy na str. 6



# MIĘDZYKRAJOWY DZIEŃ MUZYKI

Ogół dalej ze str. 5

sztuki. Wynikałoby z tego, że muzyka jest niejako „matematyką sztuk”, syntezą wszystkiego. To mnie właśnie, jako plastyka, napawa kompleksami.

W plastyce też mam środki abstrakcyjne, ale nie mam czasu, aby walczyć z każdym wymiar. Pewnym ekwiwalentem jest za to momentalność przekazu.

— Te kompleksy nie ułatwiają chyba pracy twórczej, a jednak pracujesz przy muzyce. Taśma, płyta, radio są składnikami Twojego warsztatu pracy.

— Muzyka jako sztuka abstrakcyjna niesie te treści, których szukam. Jeżeli mam jakiś problem do rozwiązania natury etycznej, filozoficznej czy ideowej, to muzyka nastroja mnie odpowiednio do poszukiwania rozwiązania, podpowiada mi pewne refleksje. Jeżeli chcę namalować obraz, to oczywiście nie będzie on ilustracją tego, co myślę, co chcę przekazać. Jak każdy malarz plastyk szuka rozwiązań, jakieś syntezę zdarzeń. Słuchając muzyki przestaję się z odczuwania incydentów na „muzyczne” odczuwanie wydarzeń, tzn. na wysoki stopień abstrakcji. Czasami jest to operacja wprost, tzn. pewne układy dźwięków dają się doskonale przetworzyć na układy kolorów, rytmu, kontrastu, harmonii itd. Podobnie było w przypadku Aleksandra Skriabina. Przede wszystkim jednak muzyka zmienia mnie — kogoś, kto jest zaginiony pomiędzy incydentami, pomiędzy mlekiem, mięsem, tymi wszystkimi codziennymi głupstwami i komu trudno jest przejść na etap wyższy. Sądzę, że nasze trudności ogólnie nas, ścigają w dół. W takim trudnym, jak obecnie, okresie albo musimy robić złą sztukę — bezpośrednią ilustrację dzieł, czy konfliktów, albo wyrobimy sobie dystans do naszej trudnej codzienności i zdołamy się na syntezę. Parominitutowe słuchanie muzyki tworzy we mnie dystans do rzeczywistości, pozwala zapomnieć o sprawach uważanych za najważniejsze.

— Czy cała muzyka w ten sposób funkcjonuje, czy dokonujesz pewnych wyborów?

— Jestem właściwie konserwatystą; muzyka, której się nauczyłem w wieku szkolnym, służy mi obecnie na wszelkie okazje. Jest to muzyka od Vivaldiego do Rachmaninowa; nie lubię muzyki wcześniejszej i późniejszej z wyjątkiem niektórych utworów Pendereckiego i pewnych kom-

pozycji tworzonych na syntezatorach.

— Sądząc z Twojej preferencji czarnego krąka i taśmy, ten typ kontaktu gwarantuje Ci najsilniejsze doznania estetyczne?

— Najmocniejsze przeżycia wynoszą jednak z sali. A że nie chodzi o Filharmonię, nie jest to wynikiem mojej oceny poziomu wykonawczego, bo po prostu nie bardzo się na tym znam i muzykę odbieram raczej intuicyjnie. To co uniemożliwia mi chodzenie do Filharmonii to rygor, to że muszę wybierać się w określonym dniu na określoną godzinę i na ściśle określony program. A w domu nastawiam płytę z taką muzyką, na jaką mam aktualnie ochotę. Trudno mi natomiast zaplanować nastrój na godzinę dziewiętnastą w piątek już na dzień czy dwa naprzód. Powtarzam jednak — największe, najsilniejsze przeżycia wyniosłem z sal koncertowych.

— Utrwalone na płycie wykonanie utworu jest ciągle takie samo, jest więc na swój sposób mawne. Czy nie masz chęci czasem na konfrontację płyty z żywym wykonaniem?

— Mam inne, nieprofesjonalne podejście do muzyki; nie interesuje mnie czy coś się zmienia w tej muzyce w poszczególnych wykonaniach, dlatego że traktuję ją jako materiał, który sam przetwarzam. Słuchając tej samej płyty kilkakrotnie w różnych stanach emocjonalnych, odbieram ją zupełnie inaczej. Dlatego też nie może ona być martwa, ja ożywiam ją słuchając. Nie przeszkadza mi nawet trzaski i szumy starej płyty, ponieważ je odfiltrowuję; zostaje sama muzyczna substancja, którą dopiero przetwarzam. Nie szukam indywidualności wykonania, szukam muzyki.

— Niepokoję mnie fakt, że twórcy współczesni skoro już nie mają muzyki potrzebnej, zamienia się przed muzyką współczesną.

— Muzyka współczesna jest dla mnie w większości czymś sztucznym, wykonanym. Sądzę, że weszła w ślepią uliczkę. Niektórzy kompozytorzy próbują wyjść z tego zaułka cofając się i zrywając z awangardą, zrywając z przeformalizowaniem, intelektualizowaniem, otwierając się ponownie na romantyzm. Reagują na priorytety nowatorstwa. Podobnie rzecz ma się z plastyką. Jeżeli zakłada się zrobienie czegoś nowego, to prawdopodobnie powstanie albo bzdet, albo rzecz stara. Natomiast jeżeli celem jest przekazanie uczucia nowego, wtedy nie da się tego zrobić starymi środkami i faktycznie powstaje nowe.

— Muzyka, tak w ogóle, jest dla mnie środkiem, który doprowadza mnie po dniu pracy do stanu wewnętrznej harmonii, umożliwia przejście do świata wyobraźni, bajki i powiązanie życia z marzeniem. Muzyka daje mi też zapomnienie o codziennych troskach.

Mój prawdziwy kontakt z muzyką rozpoczął się równocześnie z przejściem z etapu „brania” na etap „dawania”, tzn. po ukończeniu studiów, kiedy zacząłem pracować. Każda ze sztuk oddziałuje na mnie podobnie, jeżeli chodzi o rezultat, natomiast sama forma tego oddziaływania poprzez dźwięki, a więc zmysł słuchu, jest pewnego rodzaju luksusem. Słuchając muzyki mogę wyłączyć zmysł wzroku, który jest straszliwie obciążony, jako że odbiera 90 procent wszystkich bodźców (zmysł słuchu tylko 5 procent, a reszta przypada na pozostałe zmysły). Wyłączając się zatem niemal zupełnie z otoczenia, odbieram jednak pełnię wrażeń estetycznych. Czyż to nie luksus?

— Twoje muzyczne upodobania, jak sądzę, nie

— Jak dostrzegają widzowie i zaznaczają statystyki, liczba kin w Polsce z roku na rok maleje. Jeśli chodzi o kina wiejskie jest to problem szczególnie dotkliwy; kino jest często jedyną placówką kultury na stosunkowo dużym terenie. Tym smutniejszy jest fakt, przyglądając się akomatom kulturową rolę kin wiejskich, że placówek tych ubywa w zaskakującym tempie. Nasz region nie jest pod tym względem wyjątkiem.

W trzech województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim, stanowiących obszar działania Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Białymstoku, istnieje 41 kin wiejskich stałych i półstałych i 13 kin objazdowych. Teoretycznie według ocen dyrekcji OPRF, liczba kin się nie zmniejsza. Praktycznie wygląda to nieco inaczej. Jest szereg obiektów, które istnieją jedynie w wykazach; np. w Stablinie, Wronkach, Świętynie, Śniadowie, Białowieży, Janowie. Przeszły one funkcjonować z różnych powodów, a najczęściej powtarzającym się jest stan techniczny budynków.

Istnieje też szereg placówek, które funkcjonują jedynie siłą inercji, a ze względu na stan obiektów powinny być dawno zamknięte. Dla przykładu wymienię kina w Szepietowie, Nurcu, Przerzynie, Szudziałowie czy Turonie Kościelnej. Wszystkie one znajdują się w budynkach drewnianych, które nie nadają się do remontu. Powstaje więc pytanie, co zrobić, skoro nie można remontować i nie ma funduszy na nowe inwestycje. OPRF prowadzi w tym względzie politykę „na przetrwanie”, ale w ten sposób większość kin umrze śmiercią naturalną w ciągu najbliższych lat i wówczas będzie za późno na ratowanie czegośkolwiek. Należałoby się zastanowić czy wszystkie kina wiejskie mają rację bytu na danym terenie i czy sposób ich funkcjonowania odpowiada zainteresowaniom i potrzebom mieszkańców danej miejscowości. W wielu przypadkach kina te nie spełniają oczekiwań widzów; potwierdza to ich duża defektywność. Oczywiście nie jest to i nie może być jedynym miernikiem sensowności istnienia kina, ale nie należy go lekceważyć. Być może rozwiązaniem byłaby planowa likwidacja części placówek i ratowanie pozostałych.

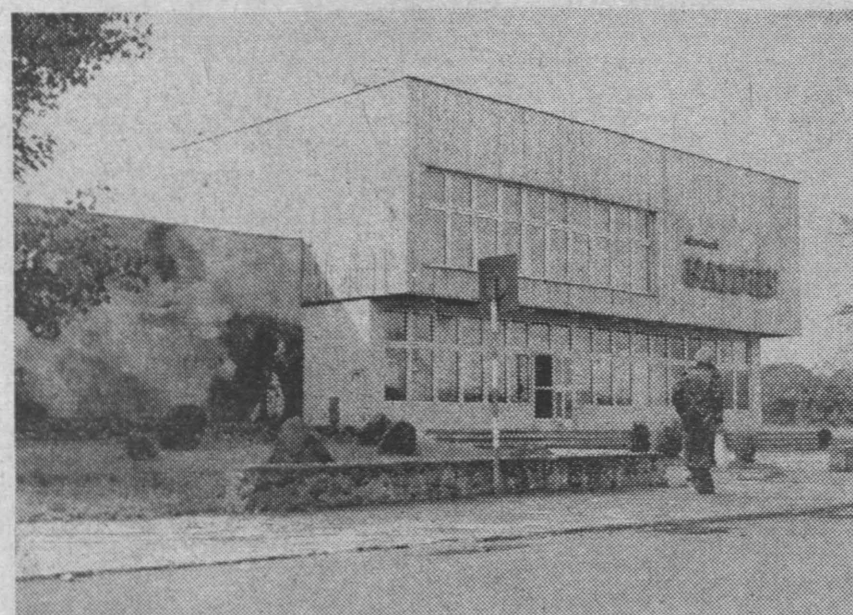
Na naszym terenie istnieją także kina wiejskie, które spełniają wymogi właściwej projekcji i wyposażenia. Są to m.in. obiekty w Suchowoli, Lipsku, Starych Juchach, Stawiskach, Jedwabnem, Białymstoku, Mazurkach, Mielniku, Michałowie. Niestety nie wszystkie funkcjonują w sposób należyty. Wiele z nich po prostu świeci pustkami jak np. kino w Mielniku.

Na wsł do kina chodzi głównie młodzież, starsi mają telewizję i to im wystarczy, a repertuar kinowy nie jest na tyle atrakcyjny by skutecznie z nią konkurować. Zdaniem są to jednak „przeboje” filmowe, które wreszcie cieszą się ogromną popularnością. Ostatnim takim filmem, była „Paryż dwunastka”. We wszystkich kinach, które odwiedziłem, na projekcjach tego filmu było kompletnie widzów. Wniosek stąd prosty — o widza należy walczyć nie tylko ładnym budynkiem i wygodnymi fotelami, ale przede wszystkim repertuarem. Niestety zapomina się o tym dosyć często i stąd pustki na salach. Repertuar kin wiejskich nie powinien być układany centralnie, jak to się praktykuje, lecz powinien być odbiciem gustu i oczekiwań konkretnej publiczności. O ile wiem kierownicy kin mają możliwość korygowania repertuaru, od nich więc zależy to, co będziemy oglądać.

Na jakości projekcji rzutuje także stan kopii. Maksymalna ilość projekcji danej kopii wynosi 500, tymczasem, jak mi powiedział kinooperator kina objazdowego z Augustowa, dany film gra się 800-700 razy. Wersja zastępcy dyrektora OPRF M. Andruszka, że w OPRF Białystok gra się nie więcej niż 200 seansów, jest dosyć optymistyczna, ale raczej — przyszłościowa. Na stan projekcji wpływa również jakość sprza-

żutą główny repertuaru, nie dość agresywny reklamowy i utrudniony dostęp do kas biletowych — ulica Podlesna nie leży przecież w centrum miasta. Nie sądzę natomiast, by wzrost poziomu technicznego aparatury i jej rozpowszechnienie miało stanowić zagrożenie dla żywych koncertów. Podobno w Nowym Jorku jedyną kolejką jaka się regularnie ustawia, jest kolejka po bilety do Metropolitan Opera. Bywają tam także kolejeki pieciodniowe. Płyta stanowi może nawet rodzaj magnesu przyciągającego publiczność do sal koncertowych; tak przynajmniej jest w moim wypadku. Jeżeli na afiszu zobaczę utwór, który wcześniej poznałem z płyty, idę do Filharmonii by skonfrontować swe wyobrażenie z brzmieniem naturalnym. Można wyprowadzić stąd wniosek, iż frekwencja zwiększyłaby się, gdyby na afiszach Filharmonii Białostockiej pojawiało się więcej „płytych” nazwisk wykonawców i tytułów.

Rozmawiał: STANISŁAW OŁĘDZI



Takiego kina może pozazdrościć Lipskowi nawet Warszawa



W takich warunkach pracują kina objazdowe.

te na podstawie zarządzenia dyrektora OPRF w Białymstoku, wydanego w związku z opinią Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej. Kino mieściło się w starym, drewnianym budynku, ogrzewanym piecami, bez sanitariatów. Sprawa kapitalnego remontu tego obiektu ciągnie się już około dwudziestu lat. W 1980 r. dyrekcja OPRF wystąpiła z projektem budowy nowego kina w Białowieży. Opracowano dokumentację, powstała nawet makietka i na tym się skończyło. W 1968 r. przeprowadzono remont bieżący istniejącego budynku, który, według opinii ekspertów, miał wystarczyć na trzy lata eks-

W toku swoich obserwacji kin wiejskich odwiedziłem Lipsk nad Biebrzą. Gdy zobaczyłem kino „Batory” stanęłam zdumiona. Zewnętrzna ściana pokryta jest malowidłem na glazurze, w holu marmur, sala projekcyjna (na 143 miejsc), wyłożona boazeriami z drewna; takiego kina może pozazdrościć Lipskowi nawet Warszawa.

Jak poinformował mnie dyr. Szumel — inicjatywa budowy kina wystąpiła społeczeństwu Lipska w kwietniu 1979 r.; we wrześniu 1979 r., było ono już gotowe. Trzeba przyznać, że tempo, jak na nasze warunki, wprost zawrotne. Kosztorys tego obiektu, według cen ze stycznia 1976 r., wynosił 10 mln zł. Największą część kosztów, ponad 5 mln zł, pokrył OPRF z tzw. „funduszu filmowego” przeznaczzonego na remonty kin. Poza tym finansowo partycypował w tej inwestycji Urząd Gminy w Lipsku. Jak powiedział sekretarz Urzędu, Wł. Czarniecki — Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Czyżby rolnictwo w gminie Lipsk było przeinwestowane? Część prac przy budowie kina wykonano w czynnie społeczny. Wartość czynów społecznych pracowników OPRF wynosiła ponad 700 tys. zł, natomiast mieszkańców Lipska tylko 29 tys. zł. Czyżby więc bardziej zależało pracownikom OPRF na wybudowaniu kina w Lipsku niż jego mieszkańcom?

Kino w Lipsku jest wspaniale wyposażone — posiada najnowocześniejszą aparaturę projekcyjną na taśmę 35 mm (przystosowaną do wyświetlania panoramy, standardu, kasety) i oświetleniową z lampą ksenonową. Projekcje odbywają się dwa razy w tygodniu — w piątek i niedzielę. Wzlawszy pod uwagę koszt jednej projekcji i koszty amortyzacji takiego obiektu — jest to inwestycja wysoce deficytowa. W Lipsku jest 1800 mieszkańców; czy więc w tej sytuacji, tego typu obiekt, o takim standardzie powinien powstać właśnie tam?

Zgodnie z opinią dyr. Szumela podstawowym wyznacznikiem, jeśli chodzi o przyznawanie przez OPRF funduszy na remonty kin, jest ilość mieszkańców w danej miejscowości i frekwencja w kinie. Lipsk ma prawie dwukrotnie mniej mieszkańców niż Białowieża, a frekwencja w starym kinie była bardzo słaba. Jak się więc mają deklaracje do faktów? Przez dwadzieścia lat nie zbudowano kina w Białowieży, która jest turystyczną wizytówką naszego województwa. Wątpliwe czy powstanie teraz. Oczywiście w przypadku kin wiejskich ważna jest inicjatywa miejscowych władz, czyli urzędów gminy. Jak zapewnił mnie Naczelnik Gminy Białowieża, H. Marjański jest on zainteresowany, aby kino w Białowieży było. Może więc Urząd Gminy i OPRF dojdą w końcu do porozumienia i nie będziemy czekać na kino w Białowieży przez następnych dwadzieścia lat?

Na zakończenie kilka uwag ogólnych. W przypadku kin wiejskich naszego regionu trudno mówić o upowszechnianiu filmu. Większość z nich mieści się w starych, drewnianych budynkach, które nie spełniają podstawowych wymogów kineotechnicznych. Ludzie do tych kin po prostu nie przychodzą i mają rację, gdyż film dawno przestał być sztuką jarmarcznicą i należałoby pomyśleć o odpowiednim sposobie jego prezentacji. Druga, bardzo ważna przyczyna słabej frekwencji w kinach wiejskich jest dobor repertuaru. Kierownicy kin idą na łatwiznę i nie starają się o dostosowanie planów repertuarowych do potrzeb i zainteresowań publiczności.

Jeśli nie w tej materii nie ulegnie zmianie — widzą przyszłość kin wiejskich w czarnych barwach. Dyr. Szumel powiedział, że OPRF w Białymstoku ma najlepszą bazę techniczną w kraju. Jest to bardzo korzystna sytuacja. Należałoby więc pomyśleć jak ją wykorzystywać, aby nie było tego rodzaju dysproporcji o jakich pisałam wyżej. Kina wiejskie są deficytowe i prawdopodobnie takimi pozostaną. Należy się z tym pogodzić i podporządkować plany finansowe celom kulturalnym, a kina stana się wówczas rzeczywiste ośrodkiem upowszechniania filmu.

ALICJA RUTKOWSKA

Fot. K. Swiderski

## KINA WIEJSKIE Szanse przetrwania

sadają one aparaturę projekcyjną wyłącznie na taśmę 16 mm. Są to kina m.in. w Nurcu, Czyżewie, Narewie, Turonie Kościelnej, Czyżach, Dziadkowicach. Nie jest to stan zbyt optymistyczny. Nieco inne zdanie na ten temat ma dyr. Andruszka; twierdzi on, że większość kin wiejskich są to kina nowoczesne, I i II kat., z tak dobrym zapleczem technicznym, że tylko pozazdrościć. Dyskusja jest ta „większość”, ale nie chodzi przecież o zakres, lecz o treść, a ta jest jednoznaczna.

Uzupełnieniem bazy kin stałych są kina objazdowe. Obecnie pracuje 13 ekip objazdowych; 7 z nich może wyświetlać filmy panoramiczne. Obsługują one te miejscowości, gdzie nie ma kin stałych. Jest to w tej chwili najdroższy rodzaj kina, a ze względu na trudności z benzyną coraz trudniejszy do utrzymania. Aby jakoś zaradzić tej sytuacji eliminuje się duże przeloty i umieszcza po dwie ekipy na jednym samochodzie. Poza tym wyświetlanie filmów przez kina objazdowe jest dodatkowo utrudnione brakiem odpowiednich sal. Kina objazdowe, chociaż nie najlepiej wyposażone, są często jedyną formą kontaktu z kulturą. Trudno przewidywać jaki los je spotka. Być może za kilkanaście lat okażą się niepotrzebne...

Dla OPRF podstawowym wyznacznikiem wartości kina jest realizacja planów finansowych. Nasuwa się więc wątpliwość: upowszechnianie czy rozpowszechnianie filmów? Ja jestem za pierwszym, chociaż praktyka wskazuje na drugi wariant. Bo jak inaczej można tłumaczyć fakt myślenia kategoriami planów, centralnego ustalania repertuaru i wyznaczania nieproporcjonalnych do potrzeb dotacji na poszczególne obiekty. Z-ca dyr. d/s technicznych OPRF L. Szumel powiedział mi, że w ciągu ostatnich lat przede wszystkim remontowano kina w tych miejscowościach, gdzie Urząd Gminy na wniosek mieszkańców występował z takową inicjatywą, mając oczywiście na uwadze ilość mieszkańców i frekwencję. Czy tak było we wszystkich przypadkach?

Będąc w Białowieży odniosłam wrażenie, że

KULTURA POSZŁA TU W LAS.

Kino „Zubr” na 193 miejsc, z aparaturą 35 mm i lampą żarową istniało w Białowieży od 1940 r. i w lutym br. zostało zamknię-

ploatacji. Od tego czasu nie zrobiono nic. W tej chwili Białowieża jest pustynią kulturalną. Nie działa ani kino, ani biblioteka, ani Gminny Ośrodek Kultury. Gmina liczy trzy i pół tysiąca mieszkańców, poza tym w Białowieży znajduje się Technikum Leśne, w którym uczy się około 500 uczniów — głównie spoza Białowieży. Co więc pozostaje mieszkańcom tej miejscowości?

Właścicielem budynku, w którym mieściło się kino, jest Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Hajnówce, użytkownikami byli: OPRF w Białymstoku i Urząd Gminy. Zadna z zainteresowanych stron nie chce się podjąć remontu, przetargi trwają, a budynek niszczeje. Mieszkańcy Białowieży mogą sobie jedynie powspominać, że było kino i ewentualnie pomarzyć, że za „parę” lat, jak dobrze pójdzie...

Sytuację podobną zastałam w Janowie. Kino „Rozkwit” zostało zamknięte 31.XII.80 r. na wniosek Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego w Sokółce na czas remontu. Ale kiedy ten czas nastąpi nikt nie wie. Stan obecnego budynku jest wręcz tragiczny — zacieki na ścianach i sufitach się powiększają, prawie none sprzątnię projekcyjny, pozostawiony przez OPRF, niszczeje. Zastanawiam się czy jest to

### „ROZKWIAT”

Nietrudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Ani Urząd Gminy ani OPRF nie spieszą się z podjęciem remontu. Sytuacja ta trwa już dziesięć miesięcy. Może los okaże się „laskowy” i za parę miesięcy nie będzie czego remontować. Jeśli obie strony czekają na takie rozwiązanie, to sprawa jest na dobrej drodze. Janów liczy półtora tysiąca mieszkańców, gmina — pięć i pół i nie ma obecnie w Janowie żadnej dużej sali, w której mogłyby wystąpić teatr czy estrada. Janów nie ma kina; nie ma też funduszy i materiałów na remont, a poza tym nie ma inwestora. I nie byłoby to takie smutne, gdyby nie fakt nieproporcjonalnego do potrzeb dysponowania środkami przez OPRF.



ADAM WALICKI, socjolog kultury, starszy asystent w Ośrodku Badań Naukowych.

— Muzyka, tak w ogóle, jest dla mnie środkiem, który doprowadza mnie po dniu pracy do stanu wewnętrznej harmonii, umożliwia przejście do świata wyobraźni, bajki i powiązanie życia z marzeniem. Muzyka daje mi też zapomnienie o codziennych troskach.

Mój prawdziwy kontakt z muzyką rozpoczął się równocześnie z przejściem z etapu „brania” na etap „dawania”, tzn. po ukończeniu studiów, kiedy zacząłem pracować. Każda ze sztuk oddziałuje na mnie podobnie, jeżeli chodzi o rezultat, natomiast sama forma tego oddziaływania poprzez dźwięki, a więc zmysł słuchu, jest pewnego rodzaju luksusem. Słuchając muzyki mogę wyłączyć zmysł wzroku, który jest straszliwie obciążony, jako że odbiera 90 procent wszystkich bodźców (zmysł słuchu tylko 5 procent, a reszta przypada na pozostałe zmysły). Wyłączając się zatem niemal zupełnie z otoczenia, odbieram jednak pełnię wrażeń estetycznych. Czyż to nie luksus?

— Twoje muzyczne upodobania, jak sądzę, nie

się sorientować, są bardzo różnorodne i obejmują właściwie wszystko, co jest muzyką dostępną na płytach, kasetach, w radio — od renesansu do współczesności, od klasyki pop przez jazz do gatunków muzyki młodzieżowej. Jak wykorzystujesz tak bogaty arsenał?

— Podstawowym repertuarem służącym do osiągnięcia owego stanu wewnętrznej harmonii są gatunki klasyczne, tzn. cała muzyka do lat trzydziestych naszego stulecia, do powstania dodekafonii i muzyki serialnej. Od tego momentu muzyka zmusza mnie do włączania się nie tylko swąją wrażliwością. Gatunki nieklasyczne — jazz, rock and roll czy pozostałe odbieram jako zjawiska istniejące w kulturze.

Z muzyki klasycznej najbliższy jest mi barok; coraz bardziej skłaniam się do muzyki renesansowej, być może dlatego, że szukam w muzyce pewnej ciążłości, harmonii, a nie większej amplitudy ekspresji. Z repertuaru romantycznego ponad wszystko cenię Chopina. Chopin jest po prostu

— to może niewytłumaczalne — ponad całą muzyką.

— Stereofonizacja technika Hi-Fi umożliwia zbliżenie się do muzyki w całej jej krasie, bez potrzeby odbywania kłopotliwych często podróży do sal koncertowych. Jako meloman i entuzjasta techniki Hi-Fi, a zarazem socjolog kultury, czy dostrzegasz zagrożenie dla tradycyjnego życia muzycznego ze strony właśnie techniki przekazu dźwięku, która na Zachodzie i Wschodzie (Japonia) osiągnęła już właściwie absolutną doskonałość? Z obserwacji polskich wynika bowiem, że zwiększonemu popytowi na płyty i sprzęt stereofoniczny wyższej klasy towarzyszy zmniejszony popyt na bilety do filharmonii.

— Przede wszystkim w grę wchodzi tu komfort. W tak trudnych czasach, jak obecne, liczy się każdy wysiłek. Muzyka zarejestrowana na umożliwiała przeżycie w warunkach luksusu, pełnego komfortu, bez specjalnego wysiłku. Pusta sala Filharmonii, moim zdaniem, te re-

— to może niewytłumaczalne — ponad całą muzyką.



4 czerwca skończył 30 lat. Myślał, że to będzie początek kolejnego etapu Jego kariery sportowej, która może zakończyć się na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles. Bronisław Malinowski zginął w wypadku samochodowym. Nie ma już spor-

## Bronek

tworca, z uśmiechem kojącego nade wszystko bieganin. Pozostawił wspaniałe rekordy Polski, dwa tytuły mistrza Europy w biegu na 3 km z przeszkodami i dwa olimpijskie medale — srebrny i złoty, które przeżył Bronka; pozostał wdzianą pamięć.

Po raz pierwszy rozmawiałem z Nim na Olimpiadzie w Monachium. Zajął wówczas czwarte miejsce na 3 km z przeszkodami. Był w dobrym humorze, ale z żalem stwierdził: „Przydałby się jednak medal, zdobyć go jeszcze”.

Potem, w latach 1976-79, trzykrotnie oklaskiwaliśmy Go w Białymstoku podczas turniejów II ligi lekkoatletycznej. Broni barw Olimpii Grudziądz. Startował na 1500 m. Był już podziwiany przez innych, ale zawsze skromny i koleśki. Chętnie rozdawał autografy, odpowiadał na liczne pytania nieznanymi sympaty-

W październiku 1977 roku był honorowym gościem Finału Centralnych Biegów Narodowych w Łomży. Na licznych spotkaniach z młodzieżą walczył, dał się poznać jako świetny gawędziarz. Długo opowiadał o swojej karierze sportowej, która rozpoczęła się w

latach sześćdziesiątych od biegu „Życia Warszawy”. Miał aspiracje trenera w pełni wykształconego — wiedzą doświadczenia i mocą dyplomu magistra wf.

Ostatni raz rozmawiałem z Nim po pamiętnym biegu na 3 km z przeszkodami na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie, kiedy to zdobył złoty medal. Po 2 km prowadził Bai. Miał przewagę nad Malinowskim, aż prawie 5 sekund. Niepokój nasz zaczął się przerażać w zwątpienie. Bronka nie dogonił Tanzańca! Strata była duża, ale... wkrótce przestała być. Na ostatnim okrążeniu wyprzedził go. W ostatnim biegu, Polak tylko biegnie. Wiektem, Polak nie może utrzymać tego tempa. Był to zimna kalkulacja, ale tylko z zewnątrz.

Potem płynął angielszczyzną odpowiedzi na konferencji prasowej na liczne pytania dziennikarskiej braci. Z polskimi dziennikarzami rozmawiał jeszcze przez autokar. Jakąś pani wówczas zagadnęła Malinowskiego Odpowiedzią zadowolony był po hiszpańsku. Pani się zdziwiła i spytała czy jest Hiszpanem. Nie wiem dlaczego wpadła jej ta myśl, bowiem był w dresie z białym orzełkiem. Odrzekł grzecznie, że jest Polakiem.

L. TARASIEWICZ  
Fot. W. Grzegorzewski



# NIEDZIELA

[illegible]

|       |                                                                                                                                                                                                           |                                                                                                                                                                                                                                                       |
|-------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 14.30 | Przy muzyce o sportcie; 19.05 Koncert zyczeń; 21.05 Prosto ze studia; 22.50 Telegrafny muzyczny ze swiata; 23.00 Muzyka muzyczna; 23.05 Informacja sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 ... na dobranoc. | 10.35 Program dnia; 10.30 Antena; 11.00 "Tajemnice struktury nowo-czesnego filmu"; 12.00 Dziennik; 12.45 "Piosenki i waglek" - wywiad z artystami; 13.00 "Swietle dawnych kronik" - wywiad z Wlasczyk; 13.15 "Sam! o sobie" - program Redneki Rolnej. |
| 14.30 | Wiadomosci: 6.50, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 24.30; 6.35 Informacja spor-                                                                                                                                  |                                                                                                                                                                                                                                                       |

6.30-7.00 Informacje o programie  
 7.05 Felieton Ilustrowany; 7.45  
 Przebieg dawnych mistrzów; 8.20  
 Zakończymy niedzielę; 8.35 Koncert  
 w sali koncertowej; 9.00-9.15  
 Księża Św. Krzyża w Warszawie;  
 10.00 Niedzielną spotkania Il-  
 lustracje; 12.05 Poranek muzyki  
 w Warszawie; 13.00-13.15 Dis-  
 kusia; 13.25 Felieton T. Zim-  
 nowskiego "O światcie muzyki";  
 13.30-13.45 Zakończymy  
 14.30 Losowanie Europejskiej Lotki;  
 14.45 Dla dzieci: "Przygody Sind-  
 bada"; 14.50 Tytuł minutowy;  
 15.00 Tytuł minutowy;  
 15.15 Aukcja "staroci" morskie-  
 na rzecz budowy "Daru Miłode-  
 ci"; 15.30  
 15.30 Księża dla szczerza"  
 rep.

|       |                                     |       |                             |
|-------|-------------------------------------|-------|-----------------------------|
| 14.45 | Gra śpiewa zespół                   | 15.45 | "Szczęśliwe wydarzenie"     |
| 15.00 | Podrywy z Żywca: 15.00 Radiowy      |       | - komedia filmowa prod. NRD |
| 15.15 | Teatr dla Młodzieży: "Clocia stawa  | 17.10 | "Zanim zabrzmi! Gaudemus"   |
| 15.45 | na Rudego Lwa": 15.45 Ho-           |       |                             |
| 16.00 | śpisk reklamowy: 16.00 Koncert      | 17.40 | Aukcja "staroci" (2)        |
| 16.30 | Chopinowski: 16.30 Wizyty i pod-    | 17.55 | "Powstańcy w Łambinowol-    |
| 16.45 | róże: 16.00 Radiolaternia: 18.35 To |       | ści" - rep.                 |
| 18.00 | nam się udało: 19.05 Rozgłosia      | 18.10 | Utwory dla młoch przwi-     |

|                                     |                          |                                                |
|-------------------------------------|--------------------------|------------------------------------------------|
| Radłowska, 19:45 Dm i miv.          | 20.00                    | ciół" — program o twórczości J. Prutkowskiego. |
| Radłowska, portrety                 | Polaków                  | 19.05 Włocławczyńska.                          |
| 19.25 Ballady na głosy i instru-    |                          | 19.20 Dziennik Telewizyjny.                    |
| menty                               | 21.00 Wojsko, strategia. | 20.00 Wiersz dla Ciebie.                       |
| obronności                          | 21.15 W.A. Mozart:       | 20.05 "Dzień na oczach" — se-                  |
| Symfonia F-dur KV 75                | 21.30 Roz-               | rial prod. włoskiej.                           |
| matności; muzyczne;                 | 22.00 Młedz-             | 21.15 "Polski David na Manne-                  |
| Antyfaszizm i nauka; "Gołębie zbie- |                          |                                                |

|                          |                            |                                  |
|--------------------------|----------------------------|----------------------------------|
| Ja się przed nożem       | - cz. II                   | tanie" - rep.                    |
| uch.                     | 22.30 Magazyn studencki:   | 21.30 Sportowa niedziela.        |
| 3.40 Spiewane strofy.    |                            | 22.00 Kabaret Ogi! Lipiński! -   |
| <b>PROGRAM III</b>       |                            | „Misieł"                         |
| Wiedomości:              | 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; | <b>PROGRAM II</b>                |
| 00 Melodie-przebudzanki: | 7.30                       | 12.30 Program dnia.              |
| Na góralska nutę:        | 7.50 Na poboczu            | 12.35 „Z żołnierskiego szlaku" - |
| wielkiej polityki:       | 8.00 Nasze trywle:         | program wojskowy.                |

|                                                                                                                                                                                                              |                                                                                                                                                           |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 13.05 Komu płoskiem: 9,00 Kronika                                                                                                                                                                            | 13.05 Proscenium.                                                                                                                                         |
| 13.05 Powstania Warszawskiego; 9,15                                                                                                                                                                          | 13.15 Dla młodych widzów: „K                                                                                                                              |
| Recital z nagrań W. Małcużyń-<br>skiego; 10,00 60 minut na goźni-<br>ce; 11,00 Przeboje z nowych<br>błyt; 11,30 Czego nie zniszczył<br>czas; 12,00 Wszyscy grają Czaj-<br>kowskiego; 12,30 „Ostatnie dni Ed- | dar”<br>14.25 Przeboje tygodnia.<br>15.25 Teatr Wspomnień - A. Mic-<br>kiewicz — „Pan Tadeusz” — Ksie-<br>ga V: „Kłótnia”<br>16.10 „Rzuceni na obczyźnie” |

Warda Rydz-Smiego" - 2 odc.  
14.00 Orkiestra i dyrygent: 14.05  
Kontrapunkt: 14.30 Muzyczne pre-  
miery programu III: 15.00 "Wśród  
osuszy i pancernych" - rep.: 15.20  
Nowa płyta Kim Carnes: 16.00 Z  
zbiorki M. Baranowskiej: 16.15  
Muzyczne podróże w krainie  
filmu dokument. prod. RFN.  
17.10 Godzina z Jerzym Mil-  
nem.  
18.10 "Operowe skarby" - kon-  
cert muzyki operowej.  
19.05 "W kinematografie" -  
fragmenty filmu Charlie Chap-  
lin.

|       |                   |                    |               |                               |
|-------|-------------------|--------------------|---------------|-------------------------------|
| 10.00 | 17.10             | Powracający temat: | 19.39         | Dziennik Telewizyjny.         |
| 7.30  | Czarne słońce     | Gerarda: 18.00     | 20.00         | "Telewizyjny music-hall"      |
| 10.00 | Muzyczne podróże  | w kralną jaz-      | 21.00         | "W pracowni" — grafiki        |
| 10.00 | Ostatnie          | notatniki: M.      | A. Boratynski |                               |
|       | Pawlikowski: J.   | Jasnorzewski:      | 21.30         | Elmłoteka Narodowa: Fil-      |
| 9.20  | Gra W. Karol:     | 19.40              | Kroni-        | my Stanisława Rózewicz — „Ro- |
|       | Kronika Powsta-   | Warszawskiego;     |               | romantyczni"                  |
| 9.00  | Jazz piano forte; | 20.50              | Gra           |                               |

|                                                                                                                                                                                   |                                               |                                                                                                                                          |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Frøese; 21.00 Delia O. Messian-<br>na; 22.08 J. Pass; 21.15 Studio<br>Teatralne programu III: A.<br>Zschwaldze — „Most”; 23.28 Spie-<br>wa F. Purim; 23.40 Między dnem<br>i snem. | 6.00<br>6.45<br>7.30<br>9.00<br>9.45<br>10.15 | <b>RADZIEKA</b><br>Program informacyjny<br>„Czas”<br>Gimnastyka poranna.<br>Budzik.<br>Zdrowie.<br>Poranna poczt.<br>ZSRR w oczach gości |
| <b>PROGRAM IV</b><br>Wiadomości: 8.00, 13.00, 16.00.                                                                                                                              |                                               |                                                                                                                                          |

|                                                                                                                                                                                                                                                                                              |                                                                                                                                                                                                                     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 2.00, 0.55; 7.00 H. Purcell: Oda na<br>wzgląd św. Cecylii; 8.05 „Kto słu-<br>czyła radia?” – aud. W. Janickie-<br>go; 8.25 Chopin (nazwy); 8.40 „Znak<br>na krzyżu” – rep. E. Bieślady i<br>G. Walczak; 9.00 MMAKS – B.<br>Czirk i A. Bugajski-go; 10.00<br>Koncert słuchaczy; 11.00 Fonote- | granicznych.<br>10.30 Godzina rolnicza.<br>11.00 Klasko muzyczny.<br>12.00 „Witajcie nam tatusiowie!”<br>– spektakl telewizyjny.<br>13.20 Film animowany.<br>14.05 Klub podróży filmowej.<br>15.05 Program muzyczny |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

|                    |                                      |                                 |                                                                      |                                         |                                         |                                          |                                                                                                                                                                                     |
|--------------------|--------------------------------------|---------------------------------|----------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------|-----------------------------------------|------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| na folkloru: 11.20 | Wiersze S. Mi-<br>nakowskiego: 11.30 | Muzyka K.<br>Szymanowski: 12.00 | Teatr Kła-<br>syki dla Młodzieży Szkolnej: „Ma-<br>wy księża”: 13.05 | Stare nagrania w<br>nowej szacie: 13.45 | L. Mozart:<br>Symfonia Myśliwska: 14.00 | Klasy-<br>czny muzyki rozrywkowej: 15.00 | związków z Dniem Nauczyciela.<br>15.45 Panoramy międzynarodowe.<br>16.30 Hokej.<br>17.15 Z całej duszy. Spotkania<br>z rybakami Murmańska.<br>19.00 Program informacyjny<br>„Czas”. |
|--------------------|--------------------------------------|---------------------------------|----------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------|-----------------------------------------|------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

|                                     |       |                         |
|-------------------------------------|-------|-------------------------|
| Cyd" — cz. I słuch.: 16.05          | 19.35 | Przegląd piłkarski.     |
| Program lokalny: 18.00 J. Massenet: | 20.05 | Oczywiste — niewiarygod |
| Cyd": 22.05 Lokalne wiadomości      | ne.   |                         |

Woj. Szpital Zespolony im. J. Skłodowskiej-Curie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 218-21 i 270-41  
- dyszurują oddziały: chirurgia, ginekologia, wewnętrzną, laryngologia, okulistyka, neurologia, pediatria, dziesięć

Państwowy Szpital Kliniczny,  
ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel.  
24-31 — dyżuruje oddział położni-  
czy.  
Specjalistyczny p/Grudniczy ZOZ,  
ul. Warszawska 18, tel. 355-81 —  
dyżuruje oddział gruźlicy.

**W ŁOMŻY**

Pogotowie Ratunkowe — tel. 08.

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Melodowskiej-Curie 1, czynne całonocnie.

**Woj. Szpital. Zespólny, ul. Kościuszk 101 tel 32-61**

**POMOC DROGOWA**

Telefony: Białystok — 981; Stebnice — 981; Hajnówka — 981

**APTEKI**

Apteka nr 45-003, ul. Głeczyn-  
ska 1, tel. 32-44.

Sokołka — 981; Łomża — 33-43  
Suwałki — 34-27; Elk — 21-03; Gł  
tychów — 22-53; Pisz — 26-73; An  
gustów — 20-80.

SPRZEDAM „Fiata 125p” rok prod.  
1975. Telefon 317-17 (po godz. 15)

KOBIETE lub małżeństwo bez-  
dzietne do pracy w kurniku są-  
trudnie. Dam mieszkanie. Jora-  
szowie. Łomianki. Kola Warszawa

**FLATY EXTRA**  
**Flaty 126p** 

**Zalecza 21.** g 5798-  
M-4 własnośćkowe — sprzedam  
Białystok, Monopoliowa 8 m. 1  
(do szesnastej)).  
g 5783-  
**LOKAL** na działalność rzemieślniczą

**SPECJALNE  
A SPORTOWEGO**

GITROENA GS Club (1975) meta-  
lizowany, szyby barwione, sta-  
bardzo dobry — sprzedam lub za-  
mienie na „Poloneza”. Suwalki  
Nowomiejska 12 m. 63. Sg 5280-  
ZAMRAZARKĘ 620 litrów now-  
- zamienie na rowerka. Zdzisław

**lebia.**

**k 3483-0**

Generalczuk, Łyski 21, 18-070 Ch  
roszcz.

**g 5762-**

**SZCZENIĘTA, wilczury niemied**  
**kie — sprzedam Białystok, Pi**  
**ska 2 a. Samul.**

**g 5623-**

**POGOTOWIE** telewizyjne — tel.  
ul. Wesoła 78 tel. 939, w  
godz. świadczy usługi w godz.  
13, w wolne soboty w godz. 8-  
k 3632-0

K 5775-0 DOM w Augustowie -- sprzedam  
 Józef Poplawski, Augustów, ul.  
 Staszka 28. K 3357-7  
 NAPIRAWA telewizorów -- tel. g 5810-0  
 74-72, Mielziod. K 5824-0  
 POTRZEBNA gospośnia do domku  
 TARTAK usługowy w Bielsku  
 Podlaskim, dom z wywózem.

rodzinnego, własny pokój. Czyżwie oraz przychczone wywarunki dobre. Irena Chyczew- wrotke HL - sprzedam. Czyżewska, Warszawa, Niska 8 m. 26. tel. 213 lub 169.  
k 3512-J

g 5785-

Publiscy 2-11-30. Dziś portowy 2 23 11 Redak  
Wydawca Prasowa 15-256 Biuletyn, ul. Wesołowskiego 1  
Lena przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wesołowskiego 1  
Lena Współczesnej" przyjmuje również Oddziały Redakcji. Komu  
oddziały RSW Pras Książka Ruch" oraz urzędy portowy i do  
mieszkaniowa 48 ul. kwartałna 144 ul. północna 288 ul. roczna 376 ul  
Czytelnic indywidualni wpienia. Jazanmaza. Zakłady

nr 1531 21 w terminach obowiązujących dla prenumeratorów. Wniosek  
A-3



